Nr. 229. We Lwowie Sobota dnia 18. Sierpnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Niemcy przeciw Niemcom.

Lwów 17. sierpnia.

Było to od niepamiętnych czasów — albo wyrażając się ściśle historycznie od lat dziewięciu, to jest od chwili objęcia rządów przedlitawskich przez hr. Taaffego i zainaugurowania przezeń ery — sit venia verbo autonomicznej — ulubioną pieśnią naszych niemieckich centralistów wskazywać na wrzekomą sprzeczność, zachodzącą między polityką zewnętrzną a polityką wewnętrzną przynajmniej w Przedlitawskiej połowie monarchii austro-węgierskiej. Argumentowano ze szczególnym i godnym prawie podziwu uporem, że nie uchodzi przecież, by na zewnątrz polityka opierała się o ścisły sojusz i serdeczną przyjaźń z Niemcami i aby równocześnie na wewnątrz cała polityka zasadzała się na uciskaniu Niemców. Nie przeprowadzono wprawdzie nigdy i nigdzie dowodów, kiedy-to właściwie w Przedlitawii uciskano Niemców; ograniczono się na gołosłownem twierdzeniu: sam fakt, że dawne stronnictwo wierokonstytucyjne przeszło w opozycję, wytłómaczono jako ucisk Niemców.

Być może, że nasi wierokonstytucyjni centraliści w ciągu długoletnich rządów swoich tak dalece wyrobili sobie nerwy i tak wrażliwymi stali się na wszelkie niepowodzenie, iż samo nieuczestniczenie w rządzie uważają za srogi ucisk. Wierzymy chętnie, że kto przez tyle lat siedział w wygodnym fotelu ministerjalnym, temu potem za ciasno w krześle poselskiem — ale z tego bynajmniej nie wynika, aby między polityką zewnętrzną a wewnętrzną zachodziła kolizja. Gdyby nam nawet zabrakło argumentów na zbicie tego z gruntu fałszywego zapatrywania, moglibyśmy wskazać na fakt przeszło dziewięcioletniego istnienia tego, według przekonania naszych Niemców, niemożliwego stanu. Zaprawdę, gdyby ten stan był w istocie niemożliwy, gdyby rzeczywiście rację mieli nasi Niemcy, że między polityką zewnętrzną a wewnętrzną tak gwałtowna zachodzi sprzeczność, nie mógłby on istnieć ani przez jeden dzień. Polityka zewnętrzna była zawsze decydującą dla ogólnego kierunku polityki państwowej. Gdyby więc w istocie polityka gabinetu hrabiego Taaffego nie odpowiadała polityce hrabiego Kalnokyego — jeden z nich przestałby z pewnością już dawno być ministrem. [illegible] Widocznie owe stery decydujące do tego przekonania przyszły, widocznie główny twórca przymierza austrjacko-niemieckiego [illegible] nie widzi sprzeczności między hrabią Taaffem, a hrabią Kalnokym. A przecież nasi Niemcy nie przestają płakać na ucisk. Zdaje się więc, że [illegible] owej wrzekomej kolizji między zewnętrzną a wewnętrzną polityką mają przecież cel drugi, może od pierwszego ważniejszy i donioślejszy. Jakiego rodzaju ten cel, [illegible] wprawdzie od dawna, brakło nam tylko — przyznajemy — odwagi, wytknąć go głośno Niemcom, [illegible] swoim c. k. wyłącznie uprzywilejowanym patrjotyzmem austrjackim i dynastycznym. Dzisiaj jednak [illegible] od opozycji niemieckiej ze strony tak kompetentnej i poważnej, że snadno uwolnić się możemy od tych względów, które nam nakazywały dotychczas rezerwę.

Przy niezliczonych okazjach, szczególniej przy uroczystych obchodach wyciągali nasi Niemcy błagalną dłoń w kierunku berlińskim, żebrząc u potężnych pobratymców pomocy i opieki w ciężkiej swojej doli pod berłem habsburskiem. Czy taka żebranina godną była wielkiego stronnictwa politycznego i zgodną z patrjotyzmem austrjackim, nie chcemy już teraz sądzić. Ku wiecznej jednak pamięci warto zapisać odezwę, jaka nadeszła z Berlina. *Preussische Jahrbücher*, zamieszczają w 62. tomie artykuł zatytułowany: *Der Nationalitätenhader in Oesterreich*, w którym uczony autor, dobry widocznie znawca stosunków politycznych w Austrji, zastanawia się nad położeniem naszych Niemców i ich żalami i skargami i dochodzi do następującej konkluzji: „Czy rząd rzeszy niemieckiej — cytujemy dosłownie — ujmie się za Niemcami w Austrji? Nigdy on tego nie uczyni, gdyż to byłoby zerwaniem związku austrjacko-niemieckiego. Unika on nawet najlżejszego pozoru wmięszania się w wewnętrzne sprawy cesarstwa austrjackiego lub patronizowania stronnictwa opozycyjnego, aby nie drażnić dynastycznego poczucia samodzielności sprzymierzonego monarchy. A może poruszy się naród niemiecki lub opinja publiczna w Niemczech, aby wywrzeć nacisk, czy to na rząd własny, czy też na rząd austrjacki? Byłoby to możliwe, gdybyśmy w Austrji dożyli drugiego wydania baśni o opuszczonym i zdradzonym szczepie bratnim; gdyby doszło do tego, że tamtejsi Niemcy wyciągnęli do nas błagalnie ramiona i wołali o pomoc. Do tego stanu jednak jeszcze nie doszło. Niemców w Austrji jest dziesięć miljonów, a do tych wołamy: Pomóżcie sobie sami! O głębszem poruszeniu u nas umysłów ludu na korzyść bratniego szczepu może dopiero wówczas być mowa, gdy zagrożoną będzie narodowa egzystencja."

Zaiste przyznać się godzi, że pod względem wyrazistości i jasności w wysłowieniu się uczony niemiecki z *Preussische Jahrbücher* nie pozostawia nic do życzenia. Zasługują one też w zupełności na uznanie i to z wielu względów. Przedewszystkiem mogli się nasi Niemcy z artykułu uczonego prusaka dowiedzieć, że wszelkie ich gadania o sprzeczności między polityką zewnętrzną a wewnętrzną w Austrji, żadnej nie mają podstawy. Ale o to mniejsza. O tem wiedzą zapewne sami już oddawna, tylko że się do tej wiadomości przyznać nie chcą. Ważniejszem dla nich będzie dowiedzieć się, że na żadne poparcie ze strony rządu niemieckiego spodziewać się nie mogą. [illegible] Pomóżcie sobie sami! [illegible] jak Herkules na rozstajnej drodze. Na swoje nieszczęście Niemcy — *scilicet* austrjaccy — niczem nie są podobni do Herkulesów.

Sprawa bułgarska.

Dzienniki rosyjskie przyglądają się od pewnego czasu bacznej nieco stosunkom bułgarskim, jak gdyby czekały na zejście kąkolu zasianego na Bałkanie przez pobożnych pielgrzymów kijowskich. W *Mosk. Wiedom.* znajdujemy następującą korespondencję z Ruszczuku:

„Pseudo-rządcy bułgarscy nabrali coś odwagi i powrócili do dawnego tonu z epoki poprzedzającej zjazd w Peterhofie. Dowód odwagi i wiary w siebie złożył i tym razem przesławny Stojanow, który w specjalnej depeszy oznajmił oprawcom, że nie mają się czego obawiać. Telegram ten brzmi, jak następuje:

„Cyrkularz.

„Do przedstawicieli związku patrjotycznego.

„Proszę zawiadomić wszystkich naszych i w ogóle postarać się o szerzenie w mieście wiadomości, że według najwiarogodniejszych danych na tak głośnym zjeździe petersburskim w kwestji naszej nie zapadła żadna decyzja. [illegible] Depesza niniejsza wysłana do wszystkich związków.

„Przewodniczący sofijskiego związku patrjotycznego Zachary Stojanow."

„Równocześnie — pisze dalej korespondent — tryumfują w Sofji, że Rumunja uznała na drodze urzędowej zjednoczenie się Bułgarji i rządy księcia, co dowodzi, jak rozumują pseudo-rządcy, że istotnie w Peterhofie nie powzięto żadnej uchwały przeciwko wolności i niezależności Bułgarji. Przeciwnie z powyższego kroku Rumunji, działającej widocznie za zgodą środkowej Europy, należy wyprowadzić wniosek, że polityka Rosji poniosła nową i tym razem zupełną porażkę.

„W postępowaniu królestwa rumuńskiego względem Bułgarji jest rzeczywiście coś dziwnego, co wymaga wyjaśnienia ze strony tych, których to dotyczy. Najpierw rząd rumuński polecił swojemu zarządowi telegraficznemu, aby do depesz nadchodzących ze wschodniej Rumelji stosował te same taksy jak do księstwa bułgarskiego, gdy dla Turcji i innych autonomicznych jej prowincyj obowiązuje poprzednio podniesiona taksa; powtóre świeżo mianowany dyplomatyczny agent rumuński w Sofji otrzymał listy uwierzytelniające „przed rządem księcia bułgarskiego Ferdynanda."

„Jeżeli do tych dwóch okoliczności dodamy jeszcze sprawę parowca austrjackiego „Orient," który zawinął do Turn Severyno pod banderą bułgarską i powitany został przez dowódcę przystani rumuńskiej, gdy dalej uwzględnimy pogłoskę o proponowanym zjeździe króla Milana i księcia Koburskiego, to [illegible] mogą święcić zwycięstwo dyplomatyczne i cieszyć się, że burza ich ominęła. Z drugiej strony mimowoli zadajemy sobie pytanie, czy zasem nasi „przyjaciele" europejscy nie urządzili nam nowej sztuczki, przyczem drobniutkie te państewka (Rumunja i Serbja) mają odegrać rolę awangardy ostrzeliwującej fortecę w sprawie uznania spełnionego w Bułgarji faktu. Rola powyższa ściąga na nie tem mniejszą odpowiedzialność, gdyż królowie tych krajów nie brali udziału w kongresie berlińskim."

Nieco pesymistyczniej zapatruje się reszta prasy. I tak *Petersburskie Wiedomosti* przewidują nową fazę w kwestji bułgarskiej.

„Dzienniki — mówią *Wiedomosti* — rozpisują się teraz o zbliżającem się załatwieniu kwestji bułgarskiej. Doniosłe znaczenie przywiązują w tym względzie do spodziewanego widzenia się cesarza Wilhelma IIgo z panującą głową domu koburskiego, księciem Ernestem. Książę Ernest, jako najstarszy przedstawiciel domu koburskiego, mógłby rzeczywiście wezwać kategorycznie księcia Ferdynanda, aby dobrowolnie opuścił Bułgarję. Zresztą sam ks. Ferdynand szuka tylko sposobu wyjścia, któryby możliwie najmniej zadrasnął jego godność osobistą. W każdym razie dni pobytu jego w Bułgarji są już policzone; prasa austrjacka zaczęła wprawdzie znowu wątpić w możliwość pokojowego rozwiązania kryzis, ale ta pieśń łabędzia dowodzi tylko, że znajdujemy się w przededniu pierwszej fazy rozwiązania.

„Wiele też mówi się o nadchodzącym wyborze nowego księcia bułgarskiego. Jeżeli w danym razie więcej głosów przemawia za trafnością domysłu, to najwięcej szanse miałaby w tej chwili kandydatura księcia Cumberlanda. Podobno kandydatura ta odpowiadałaby najbardziej widokom Niemiec, ponieważ w razie uskutecznienia tego wyboru, nastąpiłoby zupełne rozwiązanie kwestji hanowerskiej i brunszwickiej. Wątpimy jednak, aby to był dostateczny argument dla innych państw. W każdym razie nie należy zapominać o tem, że ks. Cumberland, ani inni kandydaci, wymieniani sporadycznie przez pisma zagraniczne, nie czynią zadość zasadniczemu, najważniejszemu żądaniu Rosji, aby książę bułgarski w myśl traktatu berlińskiego był bezwarunkowo wyznania prawosławnego."

Boulanger jako kandydat.

Nie dość mu jeszcze za wygraną jenerał Boulanger i chce jeszcze raz spróbować szczęścia przy wyborach uzupełniających do parlamentu francuskiego, które się odbędą dnia 19. b. m. W dwóch miejscach stawia odrazu swoją kandydaturę jenerał Boulanger, w departamencie Nord i Charente-Inferieure. Zdaje się, że jenerał liczy więcej na okręg pierwszy, aniżeli na drugi, gdzie szanse jego są teraz nieco słabsze, aniżeli z początku okresu wyborczego. W odezwie wyborczej, którą ogłasza na czele swojego monitora publicystycznego, *Presse*, wylicza jenerał swoje cnoty polityczne, swoje wiernie spełnianie obowiązków politycznych, które się objawiło szczególnie w złożeniu mandatu, gdy izba deputowanych nie chciała się zgodzić na rewizję. Odezwa kończy się słowami: „Do was wyborcy departamentu Nord należy postanowić na właściwem miejscu tych polityków, którzy są na to, aby od was przyjmować rozkazy, a nie miasto tego przywłaszczają sobie prawo rozkazywania, którzy się przedstawiają jako pokorni słudzy, a stają potem panów."

Tymczasem wystąpił zupełnie niespodzianie w tym departamencie jeszcze jeden kandydat także z hasłem „rewizji konstytucji" i „rozwiązania izby". Jest nim Koechlin-Schwartz, były mer ósmego okręgu paryskiego, który się widocznie chce zemścić na rządzie za to, że go ten usunął przed kilku tygodniami z zajmowanego stanowiska. Jest on pomimo to republikaninem, niemniej przeto spodziewać się może poparcia ze strony konserwatystów. Jest nawet bardzo prawdopodobnem, że część ich będzie za nim głosowała, [illegible] republikańskiego [illegible] z jaką przesłuchał [illegible] sprawę cywilnego ślubu tegoż córki, obecnie księżny duńskiej Waldemar.

Aby się więc na wszelki sposób zabezpieczyć, kandyduje Boulanger, jak już wspomnieliśmy, także w departamencie Charente Inferieure i wystosował do tamtejszych wyborców odezwę, w której między innemi zarzuca, że izba, która [illegible] najlepiej położonych portów postawić na stopie należytej, któraby je bronić mogła od inwazji nieprzyjacielskiej, izba ta wyrzuca setki miljonów na cele niepotrzebne lub podejrzane. Zasoby nasze, z których ani grosz nie powinien być wydany bez absolutnej konieczności, bywają dowolnie wyrzucane na pastwę tajnych funduszów i trwonione ze zbrodniczą lekkomyślnością w celach agitacji wyborczej. Wszystko jest kłamstwem, w budżecie i w obietnicach dawanych robotnikom. Ci, których zadaniem by było bronić republiki i pozyskać dla niej umysły, zdają się jedno tylko mieć staranie, kompromitować ją.

Za odezwę tę, a szczególnie za ustęp, w którym jenerał Boulanger mówi o niedostatecznych fortyfikacjach portów francuskich, nazywa *Radical* jenerała zdrajcą stanu i domaga się, aby go jako takiego ukarano, powiedział on bowiem Niemcom: „Przystęp do naszych portów jest otwarty. Możecie z tego skorzystać. Ja mogę o tem najlepiej wiedzieć — byłem bowiem ministrem wojny." Rząd zapewne nie usłucha tego „radykalnego" wezwania, bo się zapewne tak czarno nie zapatruje na agitację polityczną jenerała Boulangera. Być może, że ma rację, nie widząc w byłym ministrze wojny niebezpieczeństwa dla republiki, ale zupełnie obojętnemi przecież mu nie powinne być wybory w departamentach Nord i Charente Inferieure, w których jenerał Boulanger jest kandydatem.

Polemika z „Nordem."

Donieśliśmy już, że organ ks. kanclerza wystąpił z artykułem, karcącym *Norda* za jego enuncjacje w sprawie massawskiej. Artykuł ten, który zrobił pewne wrażenie i dał nawet powód do niesłusznych naszem zdanie wniosków o pewnem oziębieniu nowo nawiązanych stosunków pomiędzy Rosją a Niemcami brzmi w całości jak następuje:

W jednym z poprzednich numerów wskazaliśmy na wyzywające stanowisko, jakie zajęła Francja w sprawie massawskiej w obec Włoch. Przy tej sposobności zaznaczyliśmy, że stanowisko to republiki jest tem trudniejsze do usprawiedliwienia, że Francja żadnych interesów w Massawie nie ma, których zastępstwo jej by przypadało.

Nord, zwracając uwagę na nasze zdanie pisze: „Przypuściwszy nawet, że twierdzenia *Nord. Allg. Ztg.* są zupełnie słuszne, to jednak nie należy zapominać, że chodzi tu o sprawę, mającą ogólne znaczenie. Jeżeli Włochom pozwoli się obalać dowolnie przez zajęcie Massawy kapitulacje i układy, to należy przyznać, że i Turcja ze swej strony może uważać te lub owe konwencje za nieistniejące. W ten sposób twierdzenie francuskie, że kapitulacje nie mogą być zniesione bez przyzwolenia wszystkich interesowanych, nietylko nie są czemś „niezwykłem," ale owszem zupełnie usprawiedliwionem. W innej części swego artykułu wywodzi *Nord*, że Francja w swoim czasie, skutkiem układu z Abisynią, otrzymała w posiadanie Zulę. Wprawdzie nie wykonywała nigdy swego prawa własności — ale gdyby zechciała, mogłaby dla szykanowania Włoch zapragnąć wykonania swych dobrze nabytych praw."

Wywody *Norda* — pisze dalej *Nd. Allg. Ztg.* — tworzą ze sprawy, która bez francuskiego mięszania się byłaby zupełnie prostą, kwestję dosyć a niepotrzebnie skomplikowaną. O francuskich prawach co do Zuli nawet mowy być nie może; gdy Włochy zajmowały ów kraj, powiewała tam egipska flaga, co nie byłoby miało miejsca, gdyby Zula na mocy układów istotnie do Francji należała. W myśl tedy prawa międzynarodowego musiały Włochy uważać Zulę za posiadłość egipską, a Abisynja nie miała do niej najmniejszego prawa.

Byliśmy od pierwszej chwili tego zdania, że kwestja skończyć się musi ku zadowoleniu Włoch; ponieważ i *Nord* tak mniema, nie rozumiemy przeto, po co z takim naciskiem podnosi kwestje,

---

Z RĘKĄ NA WŁASNYM PULSIE.

PAMIĘTNIK LITERACKI,

spisany przez

GONCOURTÓW.*)

Opowiadał mi niedawno jeden z lekarzy rzecz zajmującą.

Będąc na kursach, poświęcał się on z wielkiem zamiłowaniem badaniu chorób sercowych. Aby tem łatwiej rozpoznawać zboczenia w działaniu serca, skrupulatnie rozpatrywał jego funkcje w stanie normalnym. Potrzebne było do tego częste wsłuchiwanie się w tak zwane „szmery" jakie sprawia krew, napływająca do serca i rozchodząca się zeń po organizmie. Ponieważ odbywanie tego rodzaju eksperymentów na kimś innym stanowiło rzecz kłopotliwą, lekarz więc ów postanowił wykonywać doświadczenia na samym sobie. W tym celu wymyślił on przyrząd, będący rodzajem *autoauskultatora* i z rurką kauczukową, przyłożoną do ucha, przysłuchiwał się po całych godzinach głosowi własnego serca.

Wsłuchiwanie się to przeszło u niego niebawem w namiętność — niebezpieczną. Podniecona wyobraźnia sprawiała, że szmery sercowe wydawały mu się częstokroć podejrzanemi. Ogarniał go niepokój; trwoga wewnętrzna mąciła dokładność spostrzeżeń; stawał się hipochondrykiem, pesymistą, manjakiem.

Spostrzegli to wreszcie nauczyciele i broniąc zdrowia, a może i życia zbyt pilnego ucznia, wzbronili mu jak najsurowiej autoauskultacji.

Manjaków tego rodzaju, co ów student medycyny, znajduje się na świecie wielu — i to nietylko na kursach lekarskich.

Francuzi o ludziach takich mawiają: *ils s'écoutent*, to znaczy: wsłuchują się w samych siebie. Wynikiem tego szpiegowania własnego ciała lub ducha jest zawsze odkrycie w jednem lub drugim jakichś chorobliwych zboczeń — rzeczywistych lub urojonych. Utrata spokoju i wesołości, zatrucie źródła, z którego rozkosz życia wypływa — idą w ślad za tem nieodmiennie.

Do „zasłuchanych w siebie" należą — oprócz hipochondryków z temperamentu — poeci, odkąd istnieje poezja, powieściopisarze od czasów Balzac'a i George Sand'a a wreszcie wszelkiego rodzaju myśliciele, którzy czynią to dla korzyści ogółu i egoiści, mający na uwadze własny pożytek.

Znajdują się wszakże i tacy, dla których zaciekanie się podobne jest już nie środkiem, lecz — celem.

Dręczą się oni nieustannem analizowaniem innych i siebie, w wyczerpującej tej i drażniącej pracy tracą spokój i zdrowie, nic ich wszakże od tego samodręczenia powstrzymać nie może.

Z dwóch braci Goncourtów, koryfejów, a może i twórców (za takich sami się uważali) francuskiej szkoły realistycznej, — jeden młodszy — padł ofiarą tej strasznej namiętności.

Umarł on, dobiegając zaledwie lat czterdziestu na chorobę dziwną, którą możnaby nazwać: przesubtelnieniem mózgu i nerwów.

I patrzcie, co może nałóg literacki! Dziś, w lat ośmnaście po jego zgonie, brat, wydając na widok publiczny pamiętnik, wspólnie przez obu pisany, dodaje na końcu spostrzeżenia, czynione i notowane przez siebie nad chorym, umierającym, a wreszcie umarłym już bratem....

Ponieważ do czynienia takich spostrzeżeń potrzeba koniecznie tak zwanej „zimnej krwi", czyli spokojnego panowania nad przedmiotem, powierzchowny czytelnik zarzucić może łatwo Edmundowi Goncourtowi — brak serca. Ale jakże się omyli!

Sam on zarzut ten przewidział i oto, co pisze:

„Ach! znajdą się z pewnością ludzie, którzy powiedzą, żem brata swego nie kochał, gdyż uczucie prawdziwe nie nadaje się do opisywania. Nie zadraśnie mię ten sąd, gdyż głęboko jestem przeświadczony, że brata kochałem tak, jak niezawodnie żaden z podejrzewających mnie, nie kochał nigdy nikogo.... Przyznaję, że w pierwszej chwili nie chciałem stawiać przed oczy świata tej części moich zapisek; były w nich słowa i zdania rzucane pośpiesznie, których przepisywanie na użytek publiczny rozkrwawiało mi serce.... Ale opanowawszy swą czułość, pomyślałem, że dla dziejów piśmiennictwa pożytecznem być może takie okrutne studjum konania i śmierci człowieka, którego zabiły: praca literacka i niesprawiedliwość krytyki.... Co do mnie znowu, nie sądzę, abym był istotą odrębną i aby smutek mój i rozpacz nie miały prawa znaleść dla siebie publicznego wyrazu. W zapiskach moich — skoro cały już dziennik ukaże się w druku — znajdzie czytelnik pod datą grudnia 1874 r. spostrzeżenie, jakie czyniłem nad sobą samym w strasznych przejściach zapalenia płuc, gdym już uważał się za straconego...."

Cokolwiekbądź, z wielkiem przygnębieniem ducha czyta się karty, poświęcone umierającemu Juljuszowi. Okropność podobnych opisów, spotykanych w powieści, łagodzi myśl, że są zmyślone. Tu tłumika tego nie ma. Patrzy się na obrazy rzeczywiste, na „dokumenta ludzkie", przeniesione wprost z życia na papier, stenografowane na gorąco, bez kwiatów retorycznych i osłon artystycznej melancholji.

Wrażenie ogólne jest takie, jakby straszne owe chwile przeżywało się razem z tym najlepszym z braci, a jednocześnie najchorobliwszym ze spostrzegaczów-monomanów.

Jeżeli kto pragnie wstrząsnąć z całej mocy nerwami czytających i zawichrzyć dusze ich huraganem nierozwikłanych pytań, niech karty owe spolszczy.

Aż do połowy stycznia r. 1870 bracia wspólnie pamiętnik swój pisali. Wspólność to niespotykana dotąd w literaturze. Osobistość jednego i drugiego ginie całkowicie w zobopólnej pracy....

W trzech tomach pamiętnika zaledwie kilkakrotnie czytelnik dwoistość piszącego spostrzega. Ale nawet wówczas niewiadomo, czy Juljusz pisze o Edmundzie, czy też odwrotnie....

Oto przykład:

„14. września (1867). Przy śniadaniu w Bras-d'or otwieramy list księżnej (Matyldy): starszy z nas dwóch został kawalerem legji honorowej."

Do faktu dodana jest uwaga, zdradzająca właściwy autorom pesymizm oraz szczególny popęd, jakim skarani zostali pewni ludzie, do psucia własnego szczęścia...

„Jak wszystkie ludzkie radości i ta przybywa niezupełna. Obdarowany czuje się jakby zawstydzonym... A jednak jaką słuszną dumą napełniaćby mogło to odznaczenie, gdyby miało urok rzeczy rzadkiej, o którą się nie prosi, nie stara, nie przypomina słówkiem jednem, ani najdalszem nawet natrąceniem w rozmowie czy piśmie, ale która przychodzi jako bezpośredni objaw przyjaźni i uczuć bezinteresownych, nieznanych..."

Pesymizm i wypływająca zeń melancholja przesiąkają „Pamiętnik" Goncourt'ów od początku do końca. Czarne te widziadła towarzyszą wszelkim duchom, dociekającym istoty rzeczy. Wiedzą o tem autorowie „Pamiętnika" i dlatego piszą:

„Wszyscy badacze są smutni i smutnymi być muszą. Przyglądają się oni zbliska procesowi życia. Nie należą do jego działaczów, lecz jedynie do świadków. Nie biorą z życia nic, co ducha okłamuje, i nic, co go upaja. Spokojna melancholja — oto ich stan zwyczajny..."

Życie tych wyjątkowych braci schodzi niemal wyłącznie na czynieniu spostrzeżeń. Głównie i przedewszystkiem są oni artystami, a właściwie estetykami, nie zamykają wszakże zakresu badań swych tą jedną sferą. Przeciwnie, pamiętnik ich stanowi najróżnorodniejszą mozajkę.

Sprawy publiczne i życie towarzyskie, filozofja i religja, sztuki piękne i socjologja, sylwetki ludzi i szkice pejsażów, zapiski fizjologiczne i poetyczne wykrzykniki zmieniają się tam kolejno, dostarczając czytelnikowi coraz innych, a zawsze świeżych wrażeń.

Miejscami barwne to, że aż olśniewa; gdzieindziej odsłaniające głębię filozoficzną, która ducha ciągnie, jak każda otchłań; ówdzie znowu zadziwiające mikroskopowem zolbrzymianiem drobniuchnych spraw życia powszedniego, lub rozmarzające subtelną, w mgły różane rozpływającą się poetycznością.

Od czasu do czasu, z pośrodka tej gęstwiny kwiatów cieplarnianych i polnych, dzikiego chwastu, zarastającego przedmieściowe pustkowia, i wspaniałych orchidejów, zdobiących książęce salony, wystrzela dziwaczną koroną — paradoks. Autorowie płodzą go sami, lub też udzielają adoptację podrzuconemu przez którego ze współbiesiadników, Gautier'a naprzykład, Sainte-Beuve'a, Renan'a lub Taine'a.

Z tomu trzeciego (drugi oceniał już na tem miejscu kolega Hirszband) wybieram na los szczęścia kilka cytat, uprzedzając, iż nie należą ani do najlepszych, ani do najniezwyklejszych.

„Dziennik zabił salon. Publiczność ustąpiła miejsca społeczeństwu."

„Uroda pewnych dziewcząt zakwita w zbyt młodym wieku, tak samo, jak zdarzają się dnie, w których bywa ładnie o zbyt wczesnej porze."

Takie krótkie sentencje, jakby z jakiejś „księgi aforyzmów" wyjęte, rozrzucone są pełnemi dłońmi po kartach dziennika. Ale, prócz okruchów djamentowych, znajdują się w nim i całe brylanty.

Oto naprzykład zupełnie nowy pogląd na starą, jak świat, sprawę:

„Miłość dzisiejsza przestała już być miłością zdrową, prawie hygjeniczną, dawnych, dobrych czasów. Uosobiliśmy w kobiecie wszystkie trapiące nas pożądania. Jest ona dla nas i gniazdem i ołtarzem wszelkiego rodzaju wrażeń bolesnych, ostrych, rozdzierających serce i zatapiających w niem jakby ostrze noża; w niej i przez nią pragniemy znaleźć zaspokojenie wszystkiego, co jest w nas wiecznem łaknieniem i wieczną tęsknotą. Przemądrzeliśmy i nie umiemy już być po prostu i po prostu (*tout bêtement*) szczęśliwymi w stosunku z kobietą..."

Następująca uwaga o muzyce ważną jest zarówno dla pedagogji, jak dla hygjeny:

„Nic bardziej nie wyprowadza kobiety po za sferę życia realnego i nie obrzydza jej rzeczywistości, jak muzyka. Wypadałoby może jak najmniej uczyć ją tej sztuki, gdyż ona to właśnie zaszczepia w niej pragnienie rzeczy, które nie istnieją."

Niekiedy pomiędzy spostrzeżeniami, podawanemi in *crudo*, trafia się obrazek artystyczny, znamiona drobnego dzieła sztuki.

W kwietniu naprzykład 1866 r. zapisują bracia autorzy co następuje:

„Miała włosy jedwabiste, rozsypujące się i nastrzępione, jak włosy niewiast na „Wenecji tryumfującej" Pawła z Werony. Przywodziła też na myśl płową barwą swej sukni i pełnem rozleniwienia wspieraniem się na rękach kobiety chińskie, przegięte na poręczy bambusowego ganku, niby Polymnje rzeki Żółtej. W porze posiładaniowej i poobiedniej bywała dla mnie rodzajem stałej dekoracji, ukazującej się wśród dymu łajczanego. Zapełniała sobą prostokąt przeciwległego okna, które oddawna już stało pustką. Przyglądałem się jej uważnie, ze spokojem zupełnym, bez pożądliwości. Bawiła ta nowa sąsiadka oczy moje

*) Journal des Goncourt. III-me vol. (Paris, 1888).

które, gdyby w ogóle miały być uwzględniane, przyczynić się mogą do utrudnienia załatwienia całej sprawy.

Instytut prawa międzynarodowego.

Przed kilkunastu laty powstała, dzięki staraniom i zabiegom uczonego belgijskiego, Rolin-Jacquemyne, instytucja zwana instytutem prawa międzynarodowego, której zadaniem była praca nad rozwojem i udoskonaleniem tegoż prawa. Ponieważ założycielom chodziło nietylko o opracowanie samej teorji, ale i o ulepszenie praktyki, przeto do łona instytutu zapraszano oprócz uczonych fachowych także mężów, znajdujących się na wysokich stanowiskach politycznych i wojskowych, w których doświadczenie wyrobiło poczucie wyższe praktyczności przepisów, czego zwykle doktrynerzy nie posiadają. Tym sposobem także starano się rządy europejskich mocarstw usposobić dobrze dla prac instytutu i zmniejszyć nieufność, jaką zwykle mężowie stanu mają do wszelkiego rodzaju prac uczonych.

Można śmiało powiedzieć, że praca instytutu posunęła naukę prawa międzynarodowego znakomicie naprzód. Już istnieje dziesięć tomów publikacji tegoż instytutu, które jego działalności składają chlubne świadectwo. W przeszłym roku zjazd członków instytutu odbył się w Heidelbergu, a przewodniczył mu profesor Bulmerincq, wykładający prawo międzynarodowe dawniej w Dorpacie a obecnie w ruperto-karolińskim uniwersytecie. Przedewszystkiem w Heidelbergu zajmowali się uczeni członkowie instytutu prawem międzynarodowem w czasach wojny. Był to przedmiot niezmiernej doniosłości, któremu instytut od samego początku swego istnienia pilną poświęcał uwagę.

Właśnie wojna francusko-niemiecka i zarzuty, jakie czyniono zachowaniu się korpusu bawarskiego we Francji, a w szczególności pod Bazeille, poruszyły w nauce powyższą kwestję i dały impuls instytutowi do zbadania sprawy i orzeczenia, czy istotnie da się wyrobić normy, któreby były w stanie powstrzymać rozszalałe żywioły wojenne od nadużyć i zmusić walczących do poszanowania prywatnego charakteru kraju, w którym walka się odbywa. Że na tem polu można osiągnąć pewien rezultat z pożytkiem dla walczących i dla ducha humanitarnego, to już dowiódł wcześniej Lieber, uczony Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, który opracował kodeks militarny, obowiązujący żołnierza podczas wojny, przez rząd Stanów przyjęty.

Pomyślny rezultat, osiągnięty przez Lieber'a, skłonił Bluntschli'ego do podniesienia tejże samej myśli. W jego też wykładzie prawa międzynarodowego znajdujemy przedrukowany kodeks militarny Lieber'a a to, aby przekonać wszystkich, iż podobna reforma nie jest chimerą doktrynerską, ale rzeczywistością, która już w praktyce przyniosła pomyślne rezultaty.

Ponieważ zaś Bluntschli od samego początku istnienia instytutu był jego wiceprezesem, przeto ulubioną kwestję postawił na porządku dziennym i jej też instytut poświęcał gorliwie uwagę. Zachowanie zaś, jakie Bluntschli miał u kanclerza niemieckiego, sprawiło, iż rząd odrodzonego cesarstwa nie zapatrywał się obojętnie na rozbierany przedmiot, ale wydelegował jenerała Voigts-Retza, aby wspólnie z Bluntschli'em pracował nad prawem międzynarodowem w czasie wojennym i odpowiedni projekt reformy przedstawił. Udział jenerała Voigts-Retza miał za zadanie objaśnić uczonych o trudnościach, z jakiemi w czasie wojny, a zwłaszcza na polu bitwy, spotyka się prawo międzynarodowe. Objaśnienia zaś te miały ochronić członków instytutu od doktrynerysmu, któryby od ich prac odstręczył rządy państw europejskich.

W Heidelbergu zajmowali się członkowie instytutu prawem międzynarodowem w czasie wojny na morzu i opracowali kompletny kodeks, obejmujący odpowiednie stosunki stron walczących. Przedewszystkiem zajmowała członków instytutu dość sporna kwestja blokady w czasach pokoju *(blocus pacifique)*, która już była poruszoną w roku 1885 na zjeździe w Brukseli, przy współudziale wysokiego dygnitarza admiralicji niemieckiej Perelsa. Pomimo, że spór był bardzo ożywionym, członkowie instytutu w Heidelbergu oświadczyli się za możnością dopuszczenia blokady w czasie pokoju, jednakże z wyraźnemi ograniczeniami. Nasamprzód blokada musi być [illegible] i rzeczywiście utrzymywaną a nie fikcyjną. Następnie blokada nie może się rozciągać do okrętów, należących do trzecich mocarstw, a w końcu okręty, zabrane poddanym blokowanego państwa winne być po ukończeniu sporu zwróconemi.

Obecnie zjazd członków instytutu ma się odbyć w Lozannie. Z kwestyj, które będą na porządku dziennym, znajduje się między innemi i ta, jakie prawa przysługują państwu do zabronienia pobytu cudzoziemcom na swojem terytorjum. Sprawozdawcą w tej ważnej interesującej sprawie został wybranym p. Martitz z Tubingi. Przeważnie jednak zjazd w Lozannie zajmie się sprawami prawa międzynarodowego prywatnego, a mianowicie stanem osobistym cudzoziemców, aby stosunki między społeczeństwami różnych państw nie ulegały próżnym utrudnieniom i przeszkodom. Z prawa międzynarodowego publicznego poruszoną będzie jeszcze dość ciekawa kwestja, dotycząca przeważnie Niemiec, a mianowicie: jakie zasady prawne winne przewodniczyć przy obejmowaniu protektoratu nad nieucywilizowanemi ludami.

Z prowincji.

[?] **Sambor** 13. sierpnia. *(Porządki w „Czytelni polskiej")*. Samowolna a despotyczna gospodarka naszego prezesa p. B. w tutejszej „Czytelni polskiej" daje się nam już nazbyt odczuwać. Wprawdzie przyzwyczailiśmy się *nolens volens* do postępowania pana Bu., ale ostatni jego samowolny a bezprawny krok zbyt oburzył członków i wydział, aby go pominąć milczeniem można.

Onegdaj zaszczycił miasto nasze odwidzinami jakowyś pastor kalwiński, z zamiarem dania w niedzielę współwyznawcom nauki moralnej — niestety jednak, prócz jednego p. Sozańskiego („literata"), żadnego więcej współwyznawcy znaleźć nie mógł, a co gorsza sali nikt odstąpić czy nie chciał, czy nie mógł. Wówczas ów pan za pośrednictwem pana Soz. udaje się do prezesa „Czytelni" pana B. z prośbą odstąpienia sali. Pan B., widocznie łaskaw na obu tych panów, bez porozumienia się z wydziałem — jak statut każe — salę odstępuje. Jakież było zdziwienie członków „Czytelni", gdy który z nich przyszedł przeczytać gazetę! „Nie wolno", „Wstęp wzbroniony" — mówił siedzący pod drzwiami służący. — „Jak, co? dlaczego?" — pytają zdziwieni amatorowie gazety lub whista? Dopiero sprawa się wyjaśnia, że p. prezes salę odstąpił „na własną rękę".

A zdziwienie było tem większe, że p. Bu. stanowczo w karnawale odmówił tej samej sali młodzieży, która chciała urządzić zabawę z tańcami — twierdząc, że sala jest do czytania i kart, a na „nic innego". Widoczna, że zdanie swoje jakoś obecnie zmienił — a dlaczego??

Że postępowanie takie p. prezesa na pożytek „Czytelni" nie wyjdzie — to pewna. Odmówieniem sali i zachowaniem swem zmusił młodzież do wypisania się; obecnie zrobili to samo liczni członkowie, oburzeni niedzielnym postępkiem pana B. Jak tak dalej pójdzie, zostanie chyba sam p. prezes?

Należy więc wydziałowi naszej „Czytelni" wziąć się energiczniej do zarządu i prosić usilnie pana prezesa, by albo zmiękł, lub gdy zanadto już wżył się z despotyzmem... ustąpił miejsca drugiemu.

Skole 16. sierpnia, *(Akcja ratunkowa.)* Kres akcji ratunkowej dla pogorzelców miasteczka Skole stanowi dar znanego filantropa, barona Hirscha z Paryża, który przeznaczając dla pogorzałych miasteczek Skole, Żabno i Kolbuszowa pewną znaczniejszą sumę dla izraelitów, wyznaczył specjalnie dla chrześcjan tych trzech miejscowości sumę 5000 zł. i upoważnił jako swych mężów zaufania pp. Samuela Horowitza i S. Klarmana ze Lwowa do rozdziału tego datku.

Pomienieni panowie, za pośrednictwem p. Feldsteina, inżyniera ze Lwowa, zbadali szkodę na miejscu, a następnie, z niezwykłym pospiechem hołdując zasadzie *bis dat, qui cito dat*, przystąpili do żmudnego zestawienia stosunku i wysokości szkody, a dnia 6. sierpnia br. zjechali do Skolego i rozdzielili między chrześcjan sumę 2900 zł., zaś między izraelitów około 10.000 zł.

Tak tedy, dzięki tylu bliższym i dalszym dobroczyńcom, podnosi się miasteczko Skole powoli z gruzów i niezadługo zapomni o strasznej walce, stoczonej z srogim żywiołem dnia 29. marca br. Lecz pozostaje jeszcze jedna bolesna rana dotąd otwarta, a drobne datki, w tym wyłącznie kierunku ofiarowane, są tylko kroplą w morzu. Oto ofiarą płomieni padł także i kościółek rz.-kat., a wierni tego obrządku tulą się w gościnnych progach malutkiej cerkiewki w Skolem wsi, (bowiem cerkiew miasteczka Skole jeszcze w roku 1848 zgorzała i dotąd odbudowaną nie została), tylko przykładna zgoda, jaka panuje tu między duchowieństwem obydwóch obrządków, potrafiła dokonać tego, iż blisko dwa tysiące dusz chrześcjańskich miasteczka i wsi Skole znajduje pociechę i możność wykonywania obrzędów religijnych w cerkiewce ubogiej, zaledwie kilka sążni kwadratowych mierzącej.

Prócz monstrancji, *Sanctissimum,* kielicha i kilku starych ornatów z kościoła nic nie wyratowano, otóż musimy w Skolem, tak jak w najodleglejszych misjach na krańcach Afryki lub w czasach zawiązku wiary naszej, rozpoczynać dzieło chwały Bożej od najdrobniejszych szczegółów, a dopiero potem pomyśleć o zbudowaniu przybytku Pańskiego.

Sama konkurencja miejscowa nie podoła tak olbrzymiemu zadaniu, dlatego ponownie odwołać się musimy do ofiarności publicznej. Nie chodzi tu o odnowienie błyszczących od złota i kryształów świątyń, na które tak hojne datki zewsząd spływają, nam trzeba funduszów na zbudowanie czterech własnych ścian, choćby bez ozdoby, gdzieby słowo Boże znów zabrzmieć mogło.

Tyle się czyta i słyszy o pobożnych ofiarach i wotach, tyle ludzi talentem obdarzonych gromadzi złotem sypiących słuchaczy, by podziwiać artyzm i sztukę, tyle festynów i zabaw gromadzi fundusze na cele mniej lub więcej użyteczne; gdyby setna część wpłynęła na odbudowanie naszego kościółka, o ileby więcej zadowolenia spłynęło do serc tych wszystkich, którzy się do tego przyczynią.

Minęły, niestety, czasy naszej dziejowej świetności, kiedy to pojedyncze rodziny fundowały przybytki Boże, świadczące dziś jeszcze o ich fortunach i intencjach, dziś zubożeliśmy tak, iż cała prowincja zdoła zaledwie skleić drewniany kościółek, ale łącznemi siłami wiele dokazać można — centami składajmy się, chwalmy Pana Boga jak możemy, choćby festynami i koncertami.

Wszelkie choćby najdrobniejsze datki na cel powyższy prosimy nadsyłać na ręce miejscowego proboszcza, księdza Wanatowicza w Skolem.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Krak. głównodowodzący ks. Windischgrätz udał się do Przemyśla, gdzie pośród nowo przybyłego wojska przepędzi w tym roku dzień urodzin cesarskich. — Dr. Eugeniusz Hubaczek, pracujący od lat kilku u znanego adwokata dr. Retingera, otworzył w Krakowie własną kancelarję adwokacką.

Kalendarz. Sobota (18.): Heleny ces. — Bronisława. Wschód słońca o godz. 4. min. 57, zachód o godz. 7. min. 10.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W dniu 11. bm. odbył się w Górze Zbylitowskiej, majątku pp. Stanisławów Zabów, pod Tarnowem, ślub hr. Fryderyka Augusta Brezy, syna śp. hr. Fr. Augusta i Doroty z bar. Stjerneld Brezów, z panną Marją Zabianką, córką p. Stanisława Zaby i Marji z hr. Moszczeńskich.

„**Skała**" urządza w niedzielę d. 19. sierpnia br. w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28 zabawę towarzyską, połączoną z przedstawieniem amatorskiem. W programie przedstawienia, odegrają członkowie kółka amatorskiego „Skały", „Tatuś pozwolił," komedja w 1 akcie i „Przybłęda", obrazek ludowy w 2 aktach ze śpiewami i tańcami. Początek zabawy o godz. 4. popołudniu, przedstawienie rozpocznie się o godz. 8. wieczorem.

Zarząd towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 uprasza niniejszem Szanowną Redakcję o ogłoszenie, że wiadomość podana w nr. *Dziennika Polskiego* z dnia 17. sierpnia r. b. o uchwale c. k. namiestnictwa we Lwowie z dnia 5. sierpnia r. b. o rozwiązaniu „Towarzystwa weteranów polskich z r. 1863" nie stosuje się do czynności i istnienia naszego towarzystwa. *J. Janowski. L. Syroczyński. J. Kurniewicz.*

Rektorat Szkóły politechnicznej poczuwa się do obowiązku podziękować publicznie szan. zarządowi fabryki Portland cementu w Szczakowej i p. Janowi Zulianiemu we Lwowie, pierwszemu za darowane dla muzeum budownictwa lądowego okazy surowych i palonych materjałów do wyrobu cementu, a drugiemu za darowane wyroby z cementu szczakowskiego.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura była + 15·9°C., najwyższa + 22·2°C., najniższa + 11·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, temperatura się podnosi, stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne, opadu nie będzie, a co najwięcej wcale nieznaczny.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Wysocku, w powiecie jarosławskim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania i odznaczenia. Cesarz nadał adjunktowi dyrekcji urzędów pomocniczych przy sądzie krajowym we Lwowie, Sabinowi Sliwińskiemu, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną. — Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistami sądów obwodowych: Jana Pełczyńskiego, kancelistę sądu powiatowego w Słotwinie dla Przemyśla, Grzegorza Dzundzę, kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych sądu powiatowego w Rudkach dla Sambora.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł na własną prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym kancelistę sądu powiatowego w Brzozowie, Augustyna Wojciecha Aurzetzkiego do sądu powiatowego w Sądowej Wiszni, tudzież kancelistów sądów powiatowych dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Michała Cwenarskiego w Glinianach do Przemyślan, Wiktora Pauchowskiego w Winnikach do Kałusza, Grzegorza Szyjkę w Dolinie do Delatyna i zamianował kancelistami sądów powiatowych: Leizera Dittersdorfa, rachunkowego podoficera 80 pp.. dla Bełza, Grzegorza Laszkiewicza, rachunkowego podoficera 80 pp., dla Sołotwiny, Józefa Wendla, rachunkowego podoficera 56. bataljonu obrony krajowej, dla Wiśniowczyka, Antoniego Dworzaka, rachunkowego podoficera 65. bataljonu obrony krajowej, dla Kut, Antoniego Władysława dwu im. Boruckiego, podoficera 58. pułku piech., dla Brzozowa, Antoniego Praczyńskiego, rachunkowego podoficera 45. pp., dla Birczy i systemizowanego djetarjusza tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie, Marjana Koczerskiego dla Żółkwi, tudzież zamianował kancelistami sądów powiatowych dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Feliksa Żerebeckiego, kancelistę sądu powiatowego w Wiśniowczyku dla Sieniawy, Józefa Czarnobilskiego, kancelistę sądu powiatowego w Bełzie, dla Łąki, Jana Rozborskiego, kancelistę sądu powiatowego w Sądowej Wiszni, dla Sądowej Wiszni, i systemizowanych djetarjuszów tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie: Stanisława Górniesiewicza dla Rudek, Kazimierza Jana Schwarza dla Winnik, Bronisława Depę dla Glinian, Macieja Brzyskiego dla Birczy i Juljana Wujcika dla Doliny.

Szef jeneralnego sztabu feldmarszałek porucznik Beck przyjechał wczoraj kurjerskim pociągiem do Lwowa. Na dworcu kolejowym oczekiwali go oficerowie sztabowi i adjutanci. Powitanie trwało krótko, fmp. Beck rozmawiał z wszystkimi oficerami i odjechał następnie do miasta.

Fiskalizm. W Palikówce w Rzeszowskiem umarła wyrobnica, która pozostawiła dwoje małoletnich dzieci i kilka zagonów pola, z których według arkusza gruntowego dochód roczny wynosi **64** ct., a podatek **16** ct. Jakkolwiek cały spadek według inwentarza wynosi tylko 30 złr., a potrącenie kosztów pogrzebu tylko 17 złr., to przecież rzeszowski urząd podatkowy wymierzył od tego spadku należytość przenośną w kwocie **18** złr. **50** ct. i ściągnął w drodze egzekucji nietylko całą należytość, ale nadto procenta zwłoki 42 ct. i koszta egzekucji 1 złr. 30 ct., czyli razem **20** złr. **22** ct., a to w ten sposób, że opiekun owe zagony wydzierżawił na lat **24**, mówię dwadzieściacztery i uzyskany czynsz w całości w urzędzie podatkowym zapłacił!!!

Nowy pensjonat dla dziewcząt powstanie w naszem mieście z dniem 1go września br. Kierowniczką i właścicielką tego zakładu wychowawczego, koncesjonowanego przez władzę, będzie panna Amelja D'Endel, fachowo wykształcona nauczycielka, która w ciągu ostatnich lat dała się już chlubnie poznać w kilku tutejszych pensjonatach żeńskich. Program nauk będzie ściśle zastosowany do programu obowiązującego w szkołach publicznych, a przy nauce języków główna uwaga skierowaną będzie na gruntowną naukę języka niemieckiego. Nowy ten zakład mieścić się będzie w kamienicy pod l. 13. przy ulicy Mikołaja, gdzie też interesowani mogą zasięgnąć bliższych informacyj.

Wyjaśnienie. Dr. Wilhelm Rosenheck, adwokat krajowy w Dobromilu, przysłał nam tekst zawiadomienia, jakie rozesłał do swych kolegów o otwarciu kancelarji adwokackiej. Zawiadomienie to drukowane jest w języku polskim. P. R. ubolewa, że skutkiem fatalnej omyłki jego pisarza kilka niemieckich zawiadomień wbrew jego woli się rozeszło. Te były wyłącznie przeznaczone dla adwokatów niemieckich prowincyj.

Cesarz udzielił pogorzelcom miasteczka Toporów 900 złr. ze swej prywatnej szkatuły.

Stypendjum. Magistrat ogłasza konkurs na jedno stypendjum o 60 złr. rocznie dla uczennic szkoły ludowej im. św. Marcina, z drugiej fundacji stypendyjnej Karola Kiselki. O te stypendjum ubiegać się mogą wyłącznie uczennice wyznania chrześcjańskiego, pilne i obyczajne córki ubogich rodziców, uczęszczające do trzeciej lub wyższej klasy szkoły ludowej im. św. Marcina we Lwowie, jeżeli nie są repetentkami tych klas. Pierwszeństwo mają sieroty, urodzone i zamieszkałe w części przedmieścia żółkiewskiego we Lwowie, położonej między rogatkami żółkiewską i zamarstynowską, a torem kolei lwowsko-brodzkiej, to jest aż po ulicę „Objazd" i „Tatarską." Po nich następują niesieroty, posiadające zresztą wszystkie wyżej wzmiankowane warunki. Dalej następują uczennice, zamieszkałe jedynie a nie urodzone w wyż określonym obrębie, które atoli ukończyły poprzednie klasy w szkole im. św. Marcina. Nakoniec następują te, które są zamieszkałe w wyż określonym obrębie i uczęszczają do szkoły im św. Marcina, ale poprzednie klasy ukończyły w innej szkole. Nie zamieszkałe w wyż oznaczonym obrębie, chociażby były uczennicami szkoły im. św. Marcina we Lwowie, wykluczone są stanowczo od ubiegania się o te stypendjum. Prawo nadawania tego stypendjum przysługa obecnie fundatorowi p. Karolowi Kiselce. Pobieranie tego stypendjum ustaje z ukończeniem najwyższej klasy ludowej szkoły im. św. Marcina, utraca się zaś takowe w razie niedostatecznego postępu nieobyczajności, lub opuszczenia szkoły. Podania mają być zaopatrzone w następujące dokumenta: a) metrykę urodzin i chrztu; b) świadectwa szkolne i potwierdzenie dyrekcji szkoły im. św. Marcina, że prosząca do tej szkoły uczęszcza; c) świadectwo ubóstwa, zatwierdzone przez dotyczącą parafję i komisarjat dzielnicy; d) w razie sieroctwa metrykę śmierci ojca, matki lub tegoż obojga rodziców; e) poświadczenie komisarjatu dzielnicy, że prosząca mieszka w tej części przedmieścia żółkiewskiego we Lwowie, która się rozciąga od rogatek żółkiewskiej i zamarstynowskiej aż po ulicę „Objazd" i „Tatarską" i wniesione być mogą do magistratu za pośrednictwem dyrekcji szkoły żeńskiej im. św. Marcina we Lwowie, najdalej do d. 30. września br.

Burza z piorunami przeciągnęła onegdaj przed godz. 3. rano ponad Krakowem. Piorun uderzał za piorunem. Od piorunu uszkodzonym został aparat telegraficzny w domu administracji akcyzy przy placu św. Ducha, dalej piorun uderzyć miał w kamienicę przy Małym Rynku, a jak opowiadają, także w gmach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Po burzy nad Swoszowicami była widoczną łuna; podobno od pioruna zgorzał dom.

Śmierć od pioruna. W Dąbiu pod Dębicą podczas burzy d. 28. zm. zabił piorun pocztyljona Jana Furmanka, lat 34 liczącego, który przed burzą zwoził zboże z pola dworskiego. Z okazji tego wypadku zwrócić należy uwagę, aby podczas burzy widłami żelaznemi nie podawano snopków, gdyż w danym wypadku piorun uderzył wprost w kierunku wideł i zabił Furmanka, ojca dwojga dzieci.

Utonięcie. Stanisław Slusarczyk z Jeżowy w powiecie złoczowskim, lat 16 liczący, służący w Krakowie, kąpiąc się w Wiśle na lewym brzegu przy moście kolejowym, utonął. Zwłoki Slusarczyka wydobyto wkrótce, a po sprawdzeniu wypadku śmierci odwieziono do kliniki.

Umysłowo chory. Samuel Menkes, który wczoraj biegając po ogrodzie miejskim, krzykiem zwracał na siebie uwagę publiczności, oddany został przez organa policyjny komisarjatowi miejskiemu.

Wypadek. Władysław Sikorski, murarz, zamieszkały na Zniesieniu, zajęty onegdaj przy wmurowywaniu okien w kamienicy pod l. 1 przy ulicy Kołłątaja, w skutek własnej nieostrożności spadł z drugiego piętra wraz z ramą od okna. Sikorski spadając zatrzymał się na drutach telegraficznych i bez uszkodzenia dostał się na balkon I. piętra.

Sprawa ajentów emigracyjnych. Od chwili zarządzonych przez władze rewizyj i aresztowań ajentów emigracji amerykańskiej — pomimo, iż policja powstrzymuje ciągle pragnących opuścić kraj włościan galicyjskich, oraz ludność z Bukowiny, Rumunji, Węgier i Rosji — ruch wychodźczy stał się o wiele mniejszym.

Nakłanianie do wychodźtwa w Galicji przynajmniej odbywa się nie tak jawnie, to też z dniem każdym mniejszą jest liczba łatwowiernych, namówionych do wyjazdu. Zauważono, iż inną formę przybrały obecnie agitacje biur wywozowych w Hamburgu i Bremie. Zamiast ajentów, żywem słowem, a często własną powierzchownością i akcesorjami, jak np. złote łańcuchy itp. działających na lud, aby przedstawić mu łatwość zarobkowania w Ameryce, krążą obecnie listy do włościan od krewnych niby i znajomych, z Ameryki nadsyłane, znów w najcudowniejszych barwach opisujące pobyt ich w różnych stronach kraju, „w którym nie ma żandarmów i nie biorą do wojska."

Ten rodzaj agitacji niemniej jest niebezpiecznym od działalności ajentów, gdyż najczęściej w liście znajdują się dokładne wskazówki, w jaki sposób uniknąć schwytania przed wyjazdem.

Obałamucony wieśniak, po otrzymaniu takiego pisma, usiłuje zazwyczaj sprzedać lub wydzierżawić grunt, a za otrzymane pieniądze, zwykle zostawiając rodzinę na pastwę nędzy i głodu, jedzie po własną zgubę.

W kilku powiatach — jak nas zapewniają — duchowieństwo parafialne wystąpiło z naukami z ambony, byłoby jednak pożądanem, aby nauki te jednocześnie i wszędzie zostały zarządzone.

Ruch wychodźczy największym bywa na wiosnę i w jesieni po ukończeniu żniw. Rozumnem słowem kapłanów dałoby się niezawodnie zapobiedz, jeżeli nie wyjazdowi wieśniaków — nad czem czuwają obecnie władze — to przynajmniej wyzyskiwaniu ich przez czyhające na zakupno lub wydzierżawienie ziemi indywidua, najczęściej dobrze obeznane z całą machinacją emigracyjną.

(R) **Pożar.** Dnia 15. b. m., we wsi Ożydowie, wybuchł z niewiadomej dotąd przyczyny, o 12. godzinie w południe, pożar. 24 chałup włościańskich zgorzało do szczętu, przytem wiele zboża, kilka sztuk bydła i ogromna ilość drobiu. Szkoda jest znaczna i nie ubezpieczona.

Cudem ocalony. Skutkiem silnej burzy przewrócił się w nocy z dnia 14. bm. pod Punta Grossa w morzu Adrjatyckiem statek włoski „Nuova Zaira." Władza morska zawiadomiona przez tych, którzy się pływaniem wyratowali, o wypadku, wysłała natychmiast parowiec ratunkowy. Gdy załoga parowca zajęta była naprawą statku, okazało się, że ośmdziesięcioletni starzec, który w czasie katastrofy spał w tylnej części statku, przebył tam przez dwanaście godzin i mimo, iż cała przestrzeń była wypełnioną wodą nie poniósł śmierci. Ocalonego w ten sposób przewieziono następnie w miejsce bezpieczne.

Wielki pożar. Onegdaj w nocy, o godzinie 2giej wybuchł pożar w Temeszwarze, którego ofiarą padł browar będący własnością p. Deutsch de Hatvan. W magazynach, które także zgorzały, nagromadzone były wielkie zapasy chmielu i jęczmienia. Szkoda wynosi około 200.000 złr. Browar był ubezpieczony w asekuracji Franco-Hongroise.

O pogrzebie śp. Koszutskiego piszą z Douai: Dnia 11. bm. odbył się pogrzeb emigranta z roku 1831, Jana Koszutskiego, b. oficera wojsk polskich, a przez 50 lat profesora w liceum tutejszem. Całe miasto, przedstawiciele uniwersytetu i liceum, oraz garnizon tutejszy, brali udział w tej wspaniałej a bolesnej dla emigracji uroczystości. Za trumną, którą nieśli na barkach przyjaciele zacnego nieboszczyka, postępowali czterej jego synowie, wszyscy oficerowie armji francuskiej; p. Kulesza, chemik municypalny z Cambrai, b. zięć zmarłego; wicehrabia Le Hardy de Beaulieu, jego szwagier; b. prezes izby deputowanych belgijskiej, Henryk Merzbach z Brukseli, oraz liczne grono przedstawicieli liceum, obywatelstwa tutejszego i cały garnizon 27. pułku artylerji. W kościele chór wykonał z akompaniamentem organów chorał narodowy „Z dymem pożarów" i „Boże coś Polskę". Nad grobem przemówił reprezentant liceum w imieniu profesorstwa, oraz Henryk Merzbach w imieniu wychodźtwa, którego Koszutski był chlubą. Mowca zaznaczył zasługi nieboszczyka, położone dla kraju i dla Francji, której odpłacił się sowicie, ofiarując jej swych pięciu synów, z których jeden, 20-letni porucznik, legł dla niej na polu bitwy w roku 1870. Koszutski należał do tego nielicznego dziś zastępu żołnierzy z pierwszego powstania, którzy ani na chwilę nie zapomnieli o świętej sprawie, dla której poświęcili młodość, stanowisko i życie. Żonę, hrabiankę belgijską, oraz siedmioro dzieci, nauczył po polsku. Synowie jego są dziś Polakami w wojsku francuskiem, gdzie pracą i zachowaniem swem wywalczyli sobie stanowisko i serdeczną sympatję kolegów i zwierzchników i gdzie dojdą do najwyższych zaszczytów.

Druga Madonna sykstyńska. Z St. Moritz donoszą do *Frankf. Ztg.*: Nie wszyscy wiedzą o tem w Niemczech, iż można u nas oglądać oryginalną Madonnę di San Sisto Rafaela. Właściciel tutejszego hotelu, p. Badrutt sen., ma wielki zbiór obrazów, do którego niedawno przybyła Madonna Rafaela. Stało się to w następujący sposób: Kupując obrazy od familji pewnego inżyniera w Reggio Emilja, zauważył Badrutt obraz, który od stu lat należy do tej familji i który był bardzo przez nią ceniony, chociaż znajdował się w zniszczonym stanie. Inżynier umarł, a córki jego zażądały na ten obraz 40.000 lirów. Badrutt ofiarował znacznie mniejszą cenę, na którą zgodzili się po śmierci córek inżyniera tychże spadkobiercy. Wówczas znajdował się obraz ten w stanie bardzo złym. Farba była zamazaną i obraz w dwóch miejscach przedarty, a dwóch aniołów na obrazie trudno było rozeznać. — Obraz ten zrestaurował ubiegłej jesieni H. Sezar w Augsburgu, a obecnie właściciel tego obrazu jest przekonany, iż jest on pendzla Rafaela. Twierdzi on, iż obraz jego, a nie znajdujący się w drezdeńskiej galerji obraz, został wymalowany w r. 1512 przez Rafaela. Nazywa on swój obraz „Madonna di San Sisto di Ferrara" i mniema, iż obraz ten należał do ks. Alfonsa I. z Ferrary. Madonna di Ferrara nie wydaje mi się — pisze korespondent *Frankf. Ztg.* — tak we wszystkich szczegółach wykończona, jak drezdeńska, jednakowoż obraz ten zasługuje na to, iżby go znawcy zbadali.

Nie zapominaj!

Nie zapominaj rozmarzone dziecię,
Gdy sen o szczęściu młodą duszę pieści,
Że na tym wielkim, ozłoconym świecie,
Prócz jasnych marzeń są łzy i boleści.
Więc kiedy smutki serce twe ogarną
Zachmurzonego życia nie przeklinaj,
Że trzeba losom spłacić dań ofiarną
Nie zapominaj....

Nie zapominaj, że te białe róże,
Co na mogiłach opuszczonych rosną,
Strzegą cmentarzy, jak anioły stróże,
Tęskniąc za słońcem i za nową wiosną.
One marzeniem w ciemne jutro płyną,
Śledząc za chmurą świt lśniący słonecznie,
Że kwiatem grobów ty jesteś, dziewczyno
Pamiętaj wiecznie....

Nie zapominaj, że wśród walk żywota
Ludziom strażniczych potrzeba aniołów,
Gdy na błękitach zgasła jutrznia złota,
Gdy duch zniszczenia obfity ma połów.
Więc gwiazdę uczuć rozpal nad swem czołem
I smutne duchy miłością zaklinaj —
Żeś serc znękanych winna być aniołem
Nie zapominaj....

Or—ot.

Konfiskata. C. k. prokuratorja skonfiskowała wczorajsze wieczorne wydanie *Dz. Pol.* za artykuł p. t. „O czem nie wolno mówić w Berlinie." Artykuł ten był streszczeniem pierwszego zeszytu pracy korespondenta *Gaulois*, Jana de Bonnefon, p. t. *„Drame impérial" ce quel'on ne peut pas dire à Berlin.* Autor tej broszury został, jak wiadomo, wydalony natychmiast po śmierci cesarza Fryderyka III. z Berlina.

Jak święcono jubileusz Taaffego? Oficjalny *Pester Lloyd* pisze: „Rocznica objęcia rządów przez hr. Taaffego obchodzoną była zwykłym w tamtej połowie obyczajem, tj. serją konfiskat, które z prawdziwą bezstronnością dotknęły tak prasę wiedeńską, jak i prowincjonalną. Nie da się zaprzeczyć, że prokuratorje pod rządami hr. Taaffego doprowadziły konfiskowanie do mistrzostwa — spełnia się tu prawda Darwina, że każdy organ przez używanie wyrabiać się może. Konfiskuje się w lewo i w prawo, pod tym względem równość przeprowadzoną jest jak najkonsekwentniej. Jestem — pisze dalej korespondent — lojalnym. Nie należę do opozycji, nie jestem ze szkoły Schmerling-Herbst, ale z moich młodzieńczych lat wyniosłem przywiązanie do wolności prasy i słowa, to też z najgłębszym żalem muszę powiedzieć, że praktyka konfiskowań stała się u nas istotnie „wolną sztuką". Tu przytacza korespondent, jako *curiosum*, motywa pewnego wyroku prasowego, który orzeka, że artykuł, podburzający do „nienawiści i pogardy", powinien być skonfiskowany, ponieważ podburza do „nienawiści i pogardy"...

I dawniej nie było lepiej, ale więcej niesmacznych konfiskat, jak obecnie, nigdy nie było — nawet za czasów prokuratorów Schmerlinga. (*Pester Lloyd*, wieczorne wydanie z 14. sierpnia).

Arcyksiążę Albrecht we Lwowie. Onegdaj wieczorem odbył się w hotelu George'a objad, na którym byli obecni wszyscy jenerałowie.

Na dworcu oczekiwali przybycia pociągu: książę Württembergski z swym adjutantem porucznikiem Florjanschütz, hr. Orsini-Rosenberg, szef sztabu jen., p. Hermann Löbl, radca policji p. Marynowski, wicedyrektor kolei Karola Ludwika p. Jirasek, starszy komisarz policji p. Meidinger i naczelnik stacji pan Lange. Obok powozu ustawiła się kompanja honorowa. Pociąg prowadził inżynier p. Czerny. Arcyksięciu towarzyszą oficerowie jeneralnego sztabu pp. Fischer, Colbrie, Smerascanyi i Schöneich.

Dziś t. j. 18. w sobotę kapele wojkowe odegrają o godzinie 5. rano pobudkę. Następnie wymaszeruje cały garnizon lwowski na błonia janowskie, dokąd około 7 i pół przybędzie arcyksiążę. Po przeglądzie odbędzie się defilada w kierunku drogi gródeckiej.

---

i nakształt tła, wesołemi barwami malowanego, umysł mój przyjemnie zaprzątała.

Trwało to przez tydzień.

Wczoraj rano zniknęły nagle z okna firanki. Z mieszkania naprzeciwko wyprowadzono się szybko, niespodzianie, bez przygotowań.

I widzę w tej chwili, iż smutną jest rzeczą widok pustych komnat, ścian nagich, kominka niezapełnionego i okiennic do połowy rozemkniętych, ruchem jakimś krzywym, nieprzyjemnym..."

Czy nie przypomina to starych włoskich nowelet, zamykających w kilkunastu wierszach treść całego tomu? Czy nie przypomina to również chińskich poemacików, o których rzecby można, iż pisane są piórkiem kolibrzem na skrawku jedwabnej materji?

Całą filozofję kobiecości streszcza w sobie rzucona mimochodem uwaga:

„Na świecie są *mężczyźni* i jest *kobieta.*"

Księżna Matylda, jedna z najmilszych kobiet wszystkich miejsc i wszystkich czasów, należała do bliskich i serdecznych przyjaciółek obu braci.

Echami rozmów z nią zapełnione są całe stronice. Niekiedy wyłania się z nich poliszynelowska twarz Napoleona III. Pewnego razu inteligentna kuzynka zastaje go ubolewającego, że mu ciężar spraw publicznych nie pozwala czytać tak wiele, jakby pragnął.

„— Zgadnij jednak — mówi — com dziś czytał?... Oto książkę, która tam leży... Nazywa się to: „Pani de Pompadour" przez... przez... Ale to szczególne, jak ta Pompadour brzydka na rycinie, dołączonej do książki... Czy nie ma jej portretu?

— Jakto? — pyta księżna, wybuchając śmiechem. — Ach! nie powtarzaj tego, najjaśniejszy panie, zbyt głośno...

— Gdzież więc znajduje się ten portret?

— No, w Luwrze... Czyż ci go dotąd nie pokazano?!..."

Zresztą, polityką i tymi, którzy ją robią, Goncourtowie prawie wcale się nie zajmują. Są to fanatycy zasady: „sztuka dla sztuki", wielcy i wykwintni artyści, a wreszcie myśliciele, przywiązujący się do rzeczy trwalszych, niż taka lub owaka forma rządu...

Są to pisarze wyżsi nad chwilę bieżącą — którą jednak mimowoli w sobie i w dziełach swych odbijają... *Wiktor Gomulicki.*

Tegoż dnia odbędzie się objad u J. K. W. ks. Würtemberga. W czasie tym przygrywać będzie kapela wojskowa przed gmachem jeneralnej komendy.

W czasie toastu na cześć cesarza ozwą się działa z cytadeli.

200-letnią rocznicę istnienia swego sztandaru obchodzi we wrześniu stacjonowany w Żółkwi pułk dragonów im. ces. Franciszka Józefa. W dniu obchodu, oficerowie wystąpią w strojach ówczesnych, kiedy to komendantem i właścicielem pułku był jenerał Heissler v. Heitersheimb. Pułkownik Bordolo-Boreo wyjeżdża do Wiednia, ażeby na uroczystość tę zaprosić cesarza.

Nowe wozy wojskowe mają być w tych dniach wypróbowane na drogach galicyjskich pod nadzorem inspektora trenu Hugona Ritschl.

Ciężar wozu dwukonnego wynosić będzie 800, czterokonnego 1600 kilogr.

Próby trwać będą 10 dni; do zaprzęgów użyte zostaną średniej jakości konie włościańskie. Ćwiczenia odbędą się na przestrzeni Lwów-Toporów-Żółkiew-Magierów-Niemirów-Lwów. Długość drogi wynosi 237·5 kil. z czego na 1 dzień wypadnie około 26·1 kilom.

Burze. Z Zaleszczyk piszą nam, że w niedzielę popołudniu szalała tam burza, która w całej okolicy wyrządziła wielkie szkody, w Iwonicza zabił piorun gospodarza i małą dziewczynkę.

Z Dębicy donoszą, że podczas burzy 28. lipca piorun zabił tam dwóch ludzi. Z Sambora piszą, że 12. bm. szalała burza a pioruny biły nieustannie.

Z Berna donoszą telegraficznie, że dnia 15. bm. przeciągnęła ku wieczorowi nad miastem straszna burza. Piorun po pięćkroć uderzył w mieście.

Dysenterja zakorzeniła się na dobre przy ulicy Torosiewicza jeszcze od roku zeszłego. Dotychczasowe środki przedsiębrane przez magistrat nic nie pomogły, choroba trwa i szerzy się. Przed 2 miesiącami wypowiedzieliśmy przekonanie, iż tylko przez desinfekcję całej ulicy złemu można zapobiedz; dotąd tego nie uczyniono — pomimo iż ulica ta jest stekiem brudów i smrodu.

Skazany za obrazę majestatu ks. Vaclaw Soreis — jak donoszą z Pragi telegraficznie — został przez cesarza ułaskawiony.

Rozruchy żydowskie. W Moskwie przyszło z okazji obchodu jubileuszowego do krwawych rozruchów ulicznych przeciw żydom. Rozruchy wybuchły przed cerkwią Narodzenia Marji, w której ochrzczono trzynastu żydów i żydówek, a przed którą skutkiem tego zgromadziło się wielu żydów. Komisarz cyrkułowy skazany został na dwudniowy areszt za to, że nie przeszkodził rozruchom.

Rocznica wyzwolenia Sławonji. W r. 1889 przypada 200-letnia rocznica wyzwolenia Sławonji z pod jarzma tureckiego. Z tego powodu w Pożedze utworzył się komitet dla urządzenia odpowiedniej uroczystości jubileuszowej. Między innemi postanowiono zająć się wzniesieniem pomnika dzielnemu Franciszkaninowi Łukaszowi Imbriszimowiczowi, synowi bohaterskiej Pożegi. Ojciec Łukasz był wikarjuszem biskupa zagrzebskiego i przebiegł całą Sławonję, pobudzając mieszkańców do powstania i popierania czynnego pochodu zwycięskich wojsk Leopolda II. Zwłaszcza odznaczył się bohaterski mnich w bitwie na górze Sokolowa pod Pożegą, która wyzwoliła miasto z rąk tureckich. Bitwę tę stoczono 12. marca r. 1689.

Sułtan i siostry miłosierdzia. Niedawno temu — pisze *Fremdenblatt* — skazany został muzułmanin za małe przestępstwo na karę śmierci. Nieszczęśliwy był ojcem ośmiorga dzieci. Siostry św. Wincentego à Paulo dowiedziawszy się o tym wyroku, udały się do pałacu, prosząc o audjencję u sułtana, który dowiedziawszy się o ich przybyciu, kazał im przybyć przed siebie, a wysłuchawszy ich przedstawienia z zupełną swobodą, odpowiedział im: „Czy mógłbym tak szlachetnej gorliwości, która sercu waszemu tyle zaszczytu przynosi, odmówić? Idźcie za tym urzędnikiem, zaprowadzi on was do więzienia, a będziecie miały tę radość, że swego protegowanego same uwolnicie". A gdy siostry wzruszone tą wspaniałomyślnością, zabierały się do ustąpienia, rzekł im sułtan: „Nie zapominajcie nigdy o drodze do tego pałacu. Ile razy tylko życzyć sobie będziecie łaski odemnie, zawsze będą dla was, aniołów miłosierdzia, bramy pałacu otwarte."

Korespondencja redakcji. *P. R. w O.* Dziękujemy i przyjmujemy uprzejmą propozycję.

Latawce wojenne.

Ktoby mógł się spodziewać, iż tak pospolita zabawka, jak latawiec, będąca codzienną uciechą naszych dzieci, może się stać przedmiotem poważnych badań naukowych, a co więcej, odpowiednio urządzona rywalizować z balonem pod względem zastosowania do celów praktycznych?

Tak jednakże się stało. Latawiec dostawszy się do rąk ludzi uczonych, wyszedł z nich, po zastosowaniu odpowiednich zmian, nietylko jako aparat pomocniczy dla balonów, lecz i jako samodzielny przyrząd, mogący przynosić w wielu razach ważne korzyści.

Zmiany tej, posuwającej sztukę latania w powietrzu o jeden krok naprzód, dokonał członek londyńskiego towarzystwa aeronautycznego, Douglas Archibald. Punktem wyjścia dla jego badań było poszukiwanie jakiegoś środka, służącego do obserwacji ruchów nieprzyjacielskich, podczas wojny. Dotychczas dla celów tych posługiwano się balonami, ale doświadczenie przekonało, że balony na uwięzi, z powodu ich niezmiernej czułości na działanie wiatru, mogą być podczas wojny użyte zaledwie raz na dni kilka. Skoro tylko szybkość wiatru przenosi trzydzieści kilometrów na godzinę co zdarza się bardzo często, szczególniej w niektórych strefach Europy, wtedy balon staje się nieużyteczny. Otóż okoliczność ta nasunęła meteorologowi angielskiemu myśl zastosowania do balonu latawców. Przez tę prostą kombinację udało mu się uczynić balon możliwym do użycia nawet przy takim stanie atmosfery, przy jakim dotychczas było to niepodobieństwem. Odpowiednio urządzony latawiec nietylko, że zabezpiecza od działania wiatru, ale nadto nadaje balonowi łatwość wznoszenia się i zmniejsza ubytek gazu.

Latawiec wojenny zrobiony jest z tkaniny jedwabnej, rozciągniętej na dwóch prostopadłych do siebie laskach z trzciny bambusowej, rozmiarów odpowiednich do balonu. Przywiązany on jest do boku balonu w taki sposób, iż służy za zasłonę od wiatru. Próby okazały, iż balon z latawcem może być użytym 330 razy w roku, gdy tymczasem bez latawca w tym samym przeciągu czasu mógł się wznosić zaledwie 100 razy.

Próby dokonane w arsenale aeronautycznym wojskowym w Chatam dowiodły, iż latawiec powiększa zdolność balonu wznoszenia się w górę. Mały balon, mający objętości 100 stóp kub., podnoszący tylko 4 funty ciężaru, po zastosowaniu latawca podniósł 1,000 stóp drutu stalowego i ubranie żołnierskie ważące 10 funtów. Następne doświadczenia przekonały, że balon objętości 2.000 stóp kub., napełniony gazem oświetlającym, po dopasowaniu odpowiednich rozmiarów latawca, podnosi ten sam ciężar przy wietrze przebiegającym z szybkością 20 mil na godzinę, co balon mający rozmiaru 4.500 stóp kub. bez latawca.

Archibald od wielu już lat dokonywa doświadczenia aeronautyczne za pomocą całego systemu latawców i doszedł do bardzo ciekawych odkryć. Między innemi zasługuje na wzmiankę dowcipny sposób sprzęgania kilku latawców razem, stanowiących tym sposobem całość, że się tak wyrazim, solidarną. Jeżeli np. wiatr jest lekki, wypuszcza naprzód latawca małego, który dopomaga do wzniesienia się cięższemu i t. d., dochodząc do ciężarów bardzo znacznych. I tak przy wietrze, ubiegającym tylko 7 mil na godzinę, zdołał on za pomocą trzech latawców podnieść na wysokość 333 metrów drutu stalowego i trzy anemometry ważące każdy po półtora funta.

W ostatnich dniach p. Archibald zdołał, za pomocą swego systemu latawców, podnieść człowieka średniej wielkości, na wysokość dostateczną dla obserwacji ruchów nieprzyjacielskich, podczas wiatru ubiegającego od 30-tu do 50-ciu kilometrów na godzinę, rezultat ten jest niezmiernie ważnym ze względu, że w obec łatwości urządzenia i taniości latawców, można by się obejść zupełnie bez balonu.

By nie narażać obserwatora na strzały nieprzyjacielskie, Archibald uważa, iż można go zastąpić momentalnym aparatem fotograficznym, wypuszczonym na chwilę wraz z latawcem. Również z wielką korzyścią latawiec może być użyty jako sygnał morski. W tym razie dostatecznem byłoby zastosować do balonu systemu elektrycznego Bruce'a, za pomocą którego sygnały widzialne w nocy, daleko po za zwykłą granicą widzenia.

W ogóle, zdaje się, iż latawce znajdą szerokie pole zastosowania i ta zabawka, która już Franklinowi służyła do szukania piorunów w chmurach może się stać ważnym przyrządem do dalszego rozwoju aeronautyki.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr krakowski. Dyrektor p. Glikson powrócił już do Krakowa i wspólnie z reżyserem p. Lubiczem i sekretarzem p. Sachorowskim rozpoczął układanie przygotowanego już w znacznej części repertuarzu.

W ciągu wakacji zaopatrzyła się dyrekcja w liczne prace tłumaczone i oryginalne, a garderobę i dekoracje znacznie powiększono.

Oprócz wielu nowości wymieniają jedną, jak szczególnie interesującą, a mianowicie „Handlarka uśmiechów", rzecz z życia japońskiego, napisaną przez p. Judytę Gautier. Wystawa tej sztuki, według zapowiedzi, ma być w całem tego słowa znaczeniu wspaniała.

Sezon tegoroczny rozpocznie się z dniem 1-go września i to w odświeżonym teatrze. Roboty na zewnątrz już są prawie na ukończeniu, potem nastąpią jeszcze niektóre ulepszenia i odświeżenia wewnątrz gmachu. Artyści, którzy bawili na świeżem powietrzu, wracają powoli do Krakowa. I tak są już na miejscu panie: Hoffmannowa, Wolska, Wojnowska, Kałużyńska, Sułkowska, Zalewska i Kczmin; z mężczyzn pp.: Lubicz, Sobiesław i Feliksiewicz. Pan Siemaszko, który obecnie jako gość z powodzeniem występuje na scenie rządowego teatru w Warszawie, za dni kilka powraca do Krakowa wraz z swą młodą małżonką, wiele rokującą w przyszłym sezonie artystką, ówczesną panną Wandą Sierpińską.

Prócz powyższych artystów jedna część personalu sceny krakowskiej, pod kierunkiem p. Rygiera, daje obecnie przedstawienia w Radomiu i to z jak najlepszem powodzeniem. Druga część, pod kierunkiem p. Stępowskiego, cieszy się uznaniem kąpielowej publiczności w Szczawnicy.

Ruch stowarzyszeń.

Na IV. Walnem zgromadzeniu członków Tow. leśnego galicyjskiego w Kołomyi, dnia 20. 21., i 22. sierpnia 1888, połączone z wycieczką do lasów rządowych w Kniaździorze, Peczeniżynie i Słobodzie rungurskiej

Wydział odniósł się do Dyrekcyj wszystkich kolei galicyjskich o zniżenie cen jazdy uczestnikom walnego zgromadzenia i usiłowania jego uwieńczone zostały skutkiem następującym: za okazaniem karty legitymacyjnej, wydanej z dyrekcji kolejowej i zezwoliła kolej państwowa za opłatą całego biletu III. klasy, używać wagonu II. klasy, zaś za opłatą pół biletu II. klasy, używać wagonu III. klasy, również czerniowiecka za opustem 33⅓% ceny jazdy tak biletu II-giej, jak III. klasy wagonu. Za okazaniem karty legitymacyjnej Towarzystwa leśnego na rok 1888 mają uczestnicy zebrania na I. galicyjsko-węgierskiej (Łupkowskiej) kolei zniżoną opłatę o 25% tak dla II. jak III. klasy, a na kolei Karola Ludwika zniżoną opłatę o 33⅓% dla II. i III. klasy wagonu. Przyczem nadmieniamy, że zniżenia te odnoszą się tylko do pociągów zwyczajnych a nie pospiesznych. Pociągi zwyczajne przychodzą do Kołomyi: Ze Lwowa o godzinie 6. min. 51 z rana i o godz. 7. min. 10 wieczorem. Z Czerniowiec o godz. 1. min. 20 w południe i 9. min. 13 w nocy. Dnia 23. sierpnia projektowaną jest wycieczka na Czarnohorę.

Program jest następujący:

Dnia 19. sierpnia 1888 o godzinie 7. wieczór zebranie powitalne członków i gości w sali kasyna miejskiego. Dnia 20. o godzinie 9. rano i o godzinie 5. popołudniu obrady w sali kasyna miejskiego. Dnia 21. o godzinie 7. rano, wycieczka do lasów rządowych w Kniaździorze, Peczeniżynie i Słobodzie rungurskiej. Dnia 22. o godzinie 7. rano wycieczka do Kluczowa, a o godzinie 3. popołudniu dalsze obrady i zamknięcie walnego zgromadzenia. Przedmioty obrad: I. Sprawy administracyjne. 1. Sprawozdanie wydziału za rok 1887/8. 2. Zdanie liczby z obrotu funduszów w roku 1887/8. 3. Uchwalenie budżetu na rok 1889. 4. Wybór miejsca przyszłego zgromadzenia walnego. 5 Mianowanie członków honorowych. 6. Wybór czterech członków wydziału w myśl § 9. statutu na trzy lata, w miejsce ustępujących panów: Makarewicza Romualda, dr. Małachowskiego Godzimira, Schuppa Roderyka i prof. Tynieckiego Władysława. 7. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1889. 8. Wybór referenta do sprawozdania z wycieczek. 9. Sprawa dalszego wydawnictwa czasopisma *Sylwan*. 10. Wnioski członków towarzystwa. (Zwraca się uwagę członków na § 8. statutu, alinea 4 i 8). II. Rozbiór pytań: 1. O odnowieniu lasów dębowych i użytkowaniu dębiny. (Referent ck. zarządca dóbr państwowych p. Leon Krokowski). 2. O budowie dróg lasowych w obec dzisiejszego postępu. (Referent ck. inżynier budownictwa p. Aleksander Zabokrzycki). 3. Sprawozdanie o krajowej doświadczalni leśnej. (Ref. wiceprezes towarzystwa p. Henryk Strzelecki). 4. Sprawozdanie z wycieczek odbytych. (Refenta wybierze walne zebranie). 5. Doniesienie z dziedziny gospodarstwa lasowego w ogólności, a w szczególności o stanie odnowień leśnych, o klęskach elementarnych, o szkodach wyrządzonych przez zwierzęta itd. (Ref. członek wydziału, lustrator lasów p. Jan Ligman). 6. Wnioski członków towarzystwa.

Przegląd polityczny.

* Jako kandydaci do Sejmu w Rudkach obok już wymienionych występują na jaw ks. gr. kat. Komarnicki i Harasimowicz, sędzia powiatowy z Janowa.

W Stanisławowie część wyborców stawia kandydaturę p Zateya notarjusza.

* Było do przewidzenia, że stańczycy użyją wszelkich sił, ażeby sparaliżować akcję komitetu wyborczego w Jasielskiem. Nie zdziwi też nikogo wiadomość, że w dzisiejszym *Czasie* znajdujemy korespondencję z Jasła, wymyślającą na „samozwańczy komitet" i jego kandydata p. Biechońskiego. Spodziewać się jednak należy, że „samozwańczy" komitet i tym razem nie ulęknie się *Czasu* i pójdzie wytrwale w raz obranym kierunku.

* Zagrzebski *Obzor* dowiaduje się, że u nuncjusza papieskiego Galimbertiego czyniono starania gwoli skłonienia go do wkroczenia przeciw biskupowi Strossmayerowi, starania pozostały jednak bez skutku. Nuncjusz miał oświadczyć, że zapatrywania biskupa znane są dostatecznie światu katolickiemu, a nuncjatura nie ma najmniejszego powodu pisania w tej sprawie relacyj do ojca świętego.

* W Trutnowie odbyło się zgromadzenie niemieckiego *Schulvereinu*, na które przybył z Wiednia dr. Weitlof, aby raz jeszcze wypowiedzieć mowę o potrzebie jedności opozycyjnej. Przyrzekł także, że podda się natychmiast każdemu przewódcy, gdyby się tylko udało stworzyć wielkie stronnictwo, któreby co do celów i imienia było niemieckie. Zdaje się, że pan dr. Weitlof będzie na to jeszcze dość długo czekał.

* O wewnętrznych stosunkach w Serbji niepocieszające nadchodzą wiadomości. Z każdą chwilą wzrasta niebezpieczeństwo dla osoby i mienia. Z wnętrza kraju donoszą prawie dzień w dzień o nowych morderstwach i rabunkach. W Kursumlje zamordowany został urzędnik powiatowy, Petar Mitrovic, a w Praszja przełożony gminny Gioka Nikolic. Powody morderstwa mają być polityczne. W samym Belgradzie schwytano dwóch osławionych zbójców Milusza Lagic'a i Poznanowica. Na ich głowy była w swoim czasie wyznaczona nagroda. Między ludnością panuje szalona panika. Silne oddziały konnej i pieszej żandarmerji odbywają w dzień i w nocy patrol w mieście i w okolicy.

* W kołach rosyjskich dostojników wojskowych rozbudzoną jest ciekawość, kto zostanie następcą zmarłego jenerał-adjutanta Drentelna, jako naczelnie dowodzącego wojskami i jenerał-gubernatora guberni Kijowskiej, Podolskiej, Wołyńskiej, Połtawskiej i Czernichowskiej. Jeśli te dwie funkcje mają, równie jak dotąd, być złączone w jednej osobie, to wybór właściwej osoby będzie jeszcze trudniejszym. Gdyż dowodząc dwoma korpusami armji, musi to być jenerał wyższego stopnia, a zarazem posiadać wybitny talent administratorski. A właśnie na tej posadzie, gdzie się ma do czynienia z ludnością mięszaną, wiele na tem zależy, aby znaczenia rosjanizmu strzedz jak najpilniej.

Przytem i tego nie można spuszczać z oka, że do posady, którą zajmował Drenteln, przywiązana jest roczna płaca 35.000 rubli. Nie wiele osób mogłoby zająć tę posadę, a przed innemi wskazuje opinja na ks. Imertyńskiego, który niedawno temu był wymienionym między kandydatami na tron bułgarski. Książę ten, stojący dziś w najpiękniejszym wieku męskim, jest jednym z najlepszych jenerałów rosyjskich, posiada energję i dużo rozumu, więc byłby najwłaściwszym spadkobiercą Drentelna. Dotąd jest on szefem wojskowego sądownictwa i miał na swojej dotychczasowej posadzie wprowadzić wiele dobrych i pożądanych reform.

Drugim kandydatem na posadę po Drentelnie, ma być hr. Szuwałow, ambasador rosyjski w Berlinie, lecz ogólnie twierdzą, iż jeśliby został on odwołany ztamtąd, to zostanie jenerał gubernatorem Kaukazu. Jest bowiem powszechne mniemanie, że teraźniejszy gubernator Kaukazu ustąpi z swojej posady zaraz po zwidzeniu tej prowincji przez cara, co ma nastąpić tej jesieni. Prócz tych dwóch kandydatów wymienieni są jenerał Notbek, jeneralny inspektor piechoty i jenerał Orżewski, były szef żandarmerji, usunięty z tej posady po zamierzonym w roku zeszłym atentacie na życie cesarza Aleksandra III. W tym jednak wypadku musiałby kto inny objąć naczelne dowództwo wojsk, gdyż jenerał Orżewski jest młodszym w randze od wielu jenerałów tamtejszego okręgu wojskowego i znacznie niższym w stopniu jeneralskim od komendantów 11. i 12. korpusu, stojącego garnizonem w obrębie jenerał gubernatorstwa Kijowskiego. Orżewski byłby zresztą dobrym administratorem.

(Telegramy z innych pism.)

Bolesławów 16. sierpnia. Mattusz oświadczył w sprawozdaniu poselskiem, iż zarzuty Młodoczechów są bezpodstawne. Język niemiecki jest konieczny. Jest on faktycznym pośrednikiem, a nawet Młodoczesi z Polakami po niemiecku porozumiewają się. Czesi, zaniechawszy bierności, dużo zyskali, a mianowicie uniwersytet, nową ustawę przemysłową, liczne koleje lokalne, liczne czeskie szkoły przemysłowe, polepszenie położenia robotników, częściowe równouprawnienie w sądach apelacyjnym i najwyższym. Oni mają obecnie większość w izbach handlowych w Pradze, Budziejowicach i Pilznie. Mowca zostanie wierny klubowi, większości parlamentu i rządowi. Tylko tą drogą cele określone w deklaracji dadzą się osiągnąć. Względem wniosku Liechtensteina Czesi chcą poddać szkoły kompetencji sejmowej. Całego zarządu szkół Kościołowi nie oddadzą. Uchwalono dla Mattusza wotum zaufania. *(Czas)*.

Paryż 16. sierpnia. Dzienniki bulanżystowskie nazywają podróż jenerała do departamentu Somme pochodem tryumfalnym, podczas gdy jest zupełnie inaczej. Kochlin w towarzystwie Laguerre przybył do departamentu północnego. *(Nordd. Allg. Ztg.)*.

Berlin 16. sierpnia Dziewięciu jenerałów piechoty i kawalerji ma być przeniesionych w stan spoczynku przed upływem bieżącego roku. *(W. Abd.)*

Belgrad 14. sierpnia. Po krótkich ferjach rozpoczął wczoraj konsystorz ponownie posiedzenia. Piroczanac jedzie do Hagi po informacje od królowej. W niektórych sferach zapewniają, że Piroczanac wybrany został nie na zastępcę ale na doradcę i że królowa obstaje przy tem, aby osobiście przybyć na rozprawę, jak to wyraźnie przepisanem jest w ustawie. Prezes konsystorza Oleksa Illicz wezwał królowę, aby pisemnie zawiadomiła konsystorz o zastępcy. Z tego wezwania wnoszą, że królowa nie będzie w możności przybyć do Belgradu. *(N. fr. Presse)*.

Sofja 16. sierpnia. Obchód onegdajszy na cześć księcia wypadł wybornie. Najpierw metropolita Cyryl odprawił mszę, poczem książę udał się do obozu obok Sofji, a powitany entuzjastycznie przez armję, odbył wielki przegląd wojska. W południe złożyli księciu życzenia dostojnicy wojskowi i cywilni, następnie odbył się objad, na którym książę toastował na cześć Bułgarji, która go dobrowolnie swym księciem wybrała. Poznawszy cnoty tego ludu, pragnie go książę uszczęśliwić i uczynić wolnym. Stambułow wśród okrzyków obecnych sławił rządy księcia, zapewniając go o miłości i wierności kraju. W tym duchu przemawiali jeszcze Cyryl, Mutkurow i Tonczew. Wieczorem odbył się bankiet na cześć księcia, w którym uczestniczyło 220 oficerów. Księcia noszono na rękach. Wspaniałe ognie sztuczne zakończyły uroczystość. *(Pol. Corresp.)*

Buda-Peszt 16. sierpnia. *Budap. Hirlp.* dementuje Szeda wszelkie pogłoski dotyczące powodów jego rezygnacji. Oświadcza on, że jedynym powodem była choroba i brak sił skutkiem wytężającej pracy. *(N. fr. Presse.)*

Zagrzeb 16. sierpnia. Urzędowa gazeta oświadcza, że pogłoski o dymisji bana Khuen-Hedervary'ego są pozbawione wszelkiej podstawy. Ban ma w sejmie niebywałą większość, a pomiędzy koroną a nim nie ma żadnych różnic, podobnie jak między banem a wspólnym rządem. Pogłoski są bezpodstawną plotką polityczną. *(N. fr. Presse)*.

Amiens 16. sierpnia. Na bankiecie, wydanym przez miasto, wygłosił Boulanger gwałtowną mowę przeciw parlamentaryzmowi. Zaraz po bankiecie udał się do Doullens. Tutaj przybycie jego dało powód do ulicznych demonstracyj i burd, wśród których część tłumu krzyczała na cześć Boulangera, inna zaś przeciw niemu wzniosła okrzyki. *(G. L.)*

Cayenna 16. sierpnia. Pożar zniszczył całą część miasta; szkody oceniono na 10 miljonów franków; — nikt z ludzi nie stracił życia. *(G. L.)*

Monachjum 17. sierpnia. Według doniesienia *Neueste Nachrichten*, pochwycono i uwięziono w Lindau trzech szwajcarskich przemytników w chwili, kiedy z okrętu żaglowego, przewożącego kamienie młyńskie, wyładowywali kilkanaście cetnarów pism socjalistycznych, tudzież nowe wydanie pisma *Social Demokrat*. *(G. L.)*

Frankfurt nad Odrą 17. sierpnia. Podczas śniadania, wydanego z okazji odsłonięcia pomnika Fryderyka Karola, wzniósł cesarz Wilhelm toast na cześć Frankfurtu i trzeciego korpusu armji, podniósł wysoko genjusz Fryderyka Karola i zasługę korpusu brandenburskiego w zwycięztwie pod Vionville.

Przyczem dodał cesarz:

„Nie może być mowy o oddaniu tego, co się zdobyło. W tym względzie nie ma różnicy zdania, że wolelibyśmy naszych 18 korpusów armji i 42 miljonów mieszkańców położyć trupem, aniżeli pozwolić sobie odebrać choć kamień jeden z osiągniętych zdobyczy." *(G. L.)*

Rzym 17. sierpnia. Dalsza depesza Baldissery do ministra wojny zawierała szczegóły walki pod Saganeiti i potwierdziła stanowczo, że wszyscy włoscy oficerowie w niej polegli. Baldissera chwali ich bohaterskie męztwo. *(C. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 17. sierpnia. Przybył tu poseł rosyjski przy dworze belgijskim, Urussow i Jerzy Karageorgewicz.

Wiedeń 17. sierpnia. Sejm morawski zbierze się prawdopodobnie d. 6. września.

Wiedeń 17. sierpnia. Austr. konsul jen. w Ruszczuku, Kwiatkowski, mianowany konsulem jener. w Amsterdamie.

Wiedeń 17. sierpnia. Portugalską rodzinę królewską przyjęli na dworcu oboje cesarstwo z arcks. Walerją.

Buda-Peszt 17. sierpnia. Według półurzędowej *Budapester Corr.*, cesarz Wilhelm przybędzie do Wiednia z końcem września, prawdopodobnie z małżonką.

Kalnoky zjedzie się wkrótce z Bismarkiem w Friedrichsruhe.

Berlin 17. sierpnia. Z ostrego tonu *Norddeutscherki* przeciwko *Nordowi* wnioskują, że stosunki z Rosją znowu w części oziębiły się wskutek zajętego przez nią stanowiska w kwestji massawskiej.

Paryż 17. sierpnia. Boulanger przybył wczoraj do Albeville i zwidził cmentarz, gdzie złożył wieniec na grobie adm. Courbeta. Gdy ztamtąd wracał, powstał zgiełk wielki, przyczem kilka osób uwięziono.

Wiedeń 16. sierpnia. Giełda pieniężna. Tendencja osłabła z powodu niepokojących wiadomości z Alzacji i Lotaryngji. Kredyty 316·60, węg. renta złota 101·55.

Berlin 17. sierpnia. Król szwedzki przybędzie tu dn. 30. bm.

W tym czasie przybędzie także król duński po ukończeniu swej kuracji w Wiesbadenie.

Paryż 17. sierpnia. Dzienniki francuskie konstatują, że wiadomość w *Memorial diplomatique*, jakoby Salisbury miał otrzymać zaproszenie od ks. Bismarka, ażeby przybył do Friedrichsruh, nie została dotychczas zdementowaną.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 sierpnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. Br. Beck, z Wiednia. E. hr. Rottermund, z Wołynia. S. Szmoecanyi, z Wiednia. D. Hübl, z Wiednia. L Fischer, z Wiednia. R Haller, z Wiednia. O. Schnell, z Firlejówki.

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Komorowski, z Hawryłówki. E. Kubicki, z Kamionki. C. E Kallmann, z Darmstadtu. H. Friedländer, z Berlina. C. Kochmańsky, z Moskwy. J. Holubars, z Przemyśla. F. Kurzweil, z Kosowa. A. Przebysławska, z Uniża. J. Barański, z Łukawicy. J. Haschek, z Wiednia. P. Pauli, z Kołomyi. A. Pauli, z Czerniowiec. S. Eismann, z Berna. S. Oppenheimer, z Frankfurtu.

HOTEL LANGA. G. Deutsch, z Wiednia. M. Misiewicz, z Wiednia. I. Skola, z Pilzna.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 17. sierpnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu		
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	209 —	212 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 złr.	228 —	231 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 złr.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. w.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 85	100 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 proc. prem.	101 —	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	93 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 l. pó.	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. zares. 56 l.	94 85	95 35
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 64 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	85 —
„ „ „ „ 5½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. 1. em.	93 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	20 —	22 —
„ Stanisławowa	— —	34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 86
Dukat cesarski	5 78	5 88
Napoleondor	9 72	9 82
Półimperjał	10 8	10 18
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 19	1 21
100 marek niemieckich	59 75	60 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	39 40	40 50
„ węgierskie banku kredytowego	306 —	308 75
„ Banku anglo-austrjackiego	110 —	111 50
„ Unionbanku	213 75	216 50
„ kolei Karola Ludwika	210 —	209 50
„ kolei północnej	247 —	248 —
„ kolei południowej (Lombardy)	103 —	104 75
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	252 20	253 75
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	228 —	229 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	160 50	161 75
Losy komunalne wiedeńskie	141 25	141 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	114 75	116 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 25	103 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	194 —	194 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	231 —	233 75
Renta węgierska złota 4-proc.	101 40	101 80
Akcje Bankvereinu	97 30	97 75
Rosyjski rubel papierowy	1 19	1 22
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 17. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·05	8·50	9·28	7·16
Z Podwołoczysk	2·20		3·[illegible]	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	[illegible]·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		2·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·25	7·20	8·30
Do Zimnej Wody-Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	1·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·29		10·23	[illegible]
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·[illegible]		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		3·25		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	11·25	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	2·53	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 17. sierpnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	5·80—6·55	5·75—6·50	5·70—6·45	6·—6·60
Żyto	4·50—4·75	4·15—4·55	4·—4·60	4·30—4·80
Jęczmień	4·50—5·0[illegible]	3·90—4·85	3·65—4·60	4·20—5·30
Owies	4·80—5·25	3·75—4·45	4·—4·65	3·50—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50—10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·10	4·10—4·[illegible]
Rzepak	[illegible]·50—10·25	9·60—10·—	9·50—10·—	9·—9·1[illegible]
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz. czer.	24·—35·—	17·—36·	28·—33·—	18·—34·
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	3[illegible]·—36·—	— —
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 24 do 48·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 30·— do 30·15.

Usposobienie spokojne.

Dostawy i transakcje bardzo małe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu.

Dyetarjusz posiadający egzamin tabularny, z dobrem pismem, poszukuje posady od 4. Września b. r. Łaskawe zlecenia uprasza adresować: Dyetarjusz, Poste restante Lubaczów. 876

Lokomobilę o sile najmniej 4 koni w dobrym stanie poszukuje się. Wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk." pod **S. S.** 812

Gospodarz, kawaler, z dwudziestokilkoletnią praktyką poszukuje posady. Korespondencje odbiera poste restante Rzeszów J. P. 811

Pocztmistrze chcący **zmienić stację** — zechcą podać niebawem warunki pod adresem: **„Interes"** poste restante **Sambor.** 818

Osoba młoda, wdowa z dzieckiem 5-letniem, poszukuje miejsca do zarządu domu lub za bonę do księdza albo wdowca. Adres: N. N. poczta Brzeżany. 810

Karjolkę lekką, w dobrym stanie, sprzedam tanio. Oferty pod: **„Karjolką"** poste restante **Sambor.**

Bona Francuzka poszukuje miejsca od 1. września. Wiadomość: Lwów, Czarneckiego, 10, II. piętro od 10. do 4.

Tanio!!! poszukuje się **używanych kamieni litograficznych** wielkość 75 cm. 60 cm. lub też trochę i mniejsze; mających takowe uprasza się o zgłoszenie i podanie ceny pod cyfrą: W. U. Czerniowce poste restante.

Doniesienie. Uczennice znajdą mieszkanie, troskliwą opiekę i fortepian pod przystępnymi warunkami w domu ul. Fredry l. 75 w Przemyślu. 807

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i usługę przy starannej opiece, pod przystępnymi warunkami, w domu pod l. 17, przy ulicy Pańskiej, w parterze, drzwi obok głównych schodów.

Ogrodnik w sile wieku, władający biegle językami polskim i niemieckim w mowie i piśmie, oraz wykształcony przez dłuższą praktykę w swoim zawodzie, posiadający dobre rekomendacje z ostatnich posad, gdzie jest i bywał, — poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia uprasza adresować wprost: Witteczek w Ponikwie p. Brody. 822

Zdolny i pracowity, z chlubnemi świadectwami **piwowar** poszukuje odpowiedniego umieszczenia. Adres bliższy: R. S. Tarnów, ulica Kaczkowskiego l. 3, poste restante. 821

Młodzieniec z ukończoną co najmniej 4tą klasą gimnazjalną znajdzie umieszczenie jako uczeń aptekarski u Antoniego Aleksiewicza, aptekarza w Pomorzanach. 813

Koło Seminarjum nauczycielskiego we Lwowie jest jednopiątrowa kamienica, 888 zł. rocznego czynszu niosąca przy ulicy Kaleczej l. 4, do sprzedania. Długu galic. kasy oszczędności 3.400 zł. 7.000 zł. gotówki potrzeba. Osobliwie dla pp. restauratorów ważne! Bliższa wiadomość u p. Grabińskiego, zegarmistrza we Lwowie, ul. Halicka l. 18.

Potrzebna lokomobila 4–6 konna używana, w dobrym stanie. Kuczyński, Lwów, Chorążczyzna 13. 799

Mieszkania i sklepy.

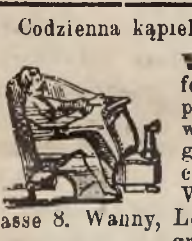
po 1 cencie od wyrazu.

Zygmuntowska 17, I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Ulica Hetmańska 22 — 8 pokoi z kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na II. piętrze od 1. października b. r. do wynajęcia.

Niżej podpisana przyjmuje na stancję panienki, które uczęszczać będą do pensjonatów lub szkół żeńskich we Lwowie. Oprócz opieki macierzyńskiej, znajdą pomoc potrzebną w nauce, ćwiczenia języków francuskiego i niemieckiego, fortepian, mieszkanie suche i zdrowe, stół i utrzymanie dobre za odpowiednie umiarkowaną cenę. Upraszam Szanownych Rodziców o wczesne zgłoszenie pod adresem: **Ol. Garlicka,** Lwów, ul. Trzeciego Maja liczba 9. 2644

Codzienna kąpiel utrzymuje zdrowie.



Weyla ogrzewane fotele kąpielowe; 1 kąpiel ciepła z 5 kubłów wody i 1 kilograma węgla. **L. Weyl,** właściciel c. k. przywileju. Wiedeń, I., Wallfischgasse 8. Wanny, Lodownie i t. d. Cenniki gratis. 2503

Nowy transport WIN

z królewsko węgierskiej 2512

Centralnej piwnicy wzorowej

a między innymi i powszechnie lubiany

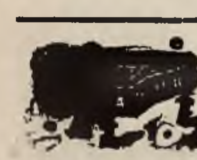
Zieleniak „Tarczali"

po 80 centów flaszka

otrzymał na skład i poleca

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42.



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. *Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.* 655

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 2544

od roku 1853 istniejąca, *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12. przy *ul.* **Trybunalskiej** we *Lwowie.*

Li tylko

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy l. 27

przyjmuje

wszelką reperacje maszyn i narzędzi rolniczych

i uskutecznia takowe jak najdokładniej i najtaniej. 2539 a

Poszukuję do mojej kancelarji

kandydata notarjalnego egzaminowanego

z dłuższą praktyką notarjalną i zupełnie biegłego w swoim zawodzie. 2645

Ignacy Frankowski

c. k. Notarjusz w Przemyślu.

Słabość męzką

skutki szczególnej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usuwa pouczająca i jedyna wielkim nakładem wydanych rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego . . 1 złr.
Cena wydania niemieckiego . 2 złr.

Tysiące znalazło wiele już ratunku i wyleczenia z niewypowiedzianych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F: Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) (w Niemczech). 2531

Dla każdego obywatela, gospodarza i gminy w całej prowincji jest koniecznie **dobry, zdrowy i czysty ocet** potrzebny.

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

poleca 2524

OCTOWĄ ESENCJĘ

jako najzdrowszy i najczystszy produkt do robienia octu w butelkach $^{1}/_{1}$ i $^{1}/_{2}$ kilowych. Do $^{1}/_{2}$ kilo **octowej esencji** dodaje się 12 liter wody. Dla gmin lub większych zakładów są balony po 4 i 10 kilo.

Kąpiele letnie

w łazienkach Stowarzyszenia „SKAŁA," naprzeciw ogrodu Jezuickiego, przy ulicy Mickiewicza l. 28, zaopatrzone w tusze i wodotryski, otwarte codziennie od godz. 6. rano. Kręgielnia o podwójnym torze jest również codziennie w tymże czasie otwartą, cały dochód przeznaczony na fundusz kasy chorych członków „Skały." Abonament przyjmuje Dyrekcja Stowarzyszenia.

!! Wydanie trzecie znacznie pomnożone !!

Doświadczone sekreta smażenia

KONFITUR i SOKÓW

oraz robienia

konserw, kompotów, kremów i galaret owocowych

zebrane przez 2564

Florentynę i Wandę

Cena 50 centów.

Po przesłaniu za przekazem pocztowym kwoty 55 cnt., uskutecznia się przesyłkę franco.

W. Maniecki

Drukarnia Narodowa

Lwów — ulica Kopernika liczba 7.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie

posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

MAGAZYN

TAPET

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, plac Halicki liczba 2.
w Krakowie, Rynek l. 37.
w Czerniowcach ul. Główna l. 17.

Poleca: Najnowsze

Portiery, Firanki.
Dywany i dywaniki. 2555
Chodniki różnorodne.
Kapy na łóżka.
Nakrycia na stoły.
Kocyki i kołdry wełniane (litewskie).
Parawany i ekramy japońskie.
Story, żaluzje i t. p.

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 2511

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka spiewu solowego. Prospekt w szkole

769

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariocelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdém flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Belz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego. Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Żelińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Samhor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Staro miasto:** apt. Ad. Palucha. **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera **Ustrzyki:** apt Alfons Jastrzębski. — **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann.

Suknie damskie

Kompletne wyprawy ślubne

bieliznę damską i męzką

znaczenia bielizny i hafty

przyjmują się do roboty po cenach jak najprzystępniejszych

przy ulicy Kopernika l. 23, na dole.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najakuratniej.

NOWOŚĆ!!!

Wydawnictwo księgarni Edwarda Menkesa w Tarnowie

Pierwszy polski Mentor

kalendarz studencki dla młodzieży szkół średnich

na rok szkolny 1889. 2643

Cena egzemplarza w ozdobnej oprawie wraz z ołówkiem i boczną chowanką 60 ct.



Patentowane młocarnie sztyftowe lub cepowe jakoteż patent. ręczne, oraz kieraty, patent. młynki, tryjery, siewniki szerokorzutne i rzędowe, sieczkarnie, sikawki oryg. Noela, kultywatory, pługi, które na przemyskiej orce konkurencyjnej dyplomem honorowym wyszczególnione zostały, poleca po najtańszych cenach fabryka

J. WYCHERA

we Lwowie, ulica Gródecka liczba 47.

Reparacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej. 2587

Maść dra LABICHE z Paryża

jedyny skuteczny środek przeciw 2604 c

hemoroidom

Używany i ceniony w całym świecie od lat przeszło dwudziestu, usuwa cierpienia hemoroidalne zazwyczaj **już po ośmiu dniach.**

Cena słoika 1 złr. 30 ct.

Skład główny dla całej Galicji

w aptece ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 2507

KANTOR WYMIANY 2502

JAKÓBA STROH

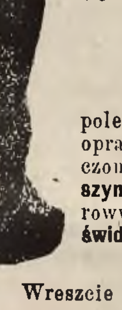
we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Przyjmuje też Akcje kolei Rudolfa do zamiany na $4^{1}/_{5}$% Zapisy Kolejowe Długu Państwa.

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana



Glaser-, Schrift-

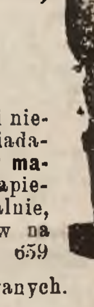
Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von Josef Legrady's Nachf.,

Aug. Stricker,

tylko w Wiedniu, V., Kohlgasse Nr. 36,

poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyamentów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** i t. p. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659



Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Zmiana lokalu.

Z dniem 7. sierpnia r. b. przeniosłam moją 2628

PRACOWNIĘ SUKIEŃ DAMSKICH

do kamienicy przy **ulicy Sobieskiego liczba 4,** II. piętro, róg ulicy Sobieskiego i Halickiej, nad handlem galanteryjnym i papierowym WPana Kozłowskiego. O czem JWPanie na mnie łaskawe niniejszem zawiadamiam.

MALWINA FISZEROWA

przedtem ulica Teatralna liczba 12. — obecnie **ul. Sobieskiego l. 4.**

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r. NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.



« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* **BORDEAUX**

Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

JUBILEUSZOWA WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

od 10 rano do 10 wieczór Wstęp 50 ct. w czwartki, niedzielę i święta 30 ct. **Bilety dziecinne 20 ct.**

Rotunda **Wiedeń** Prater od 14. Maja do 31. Października 1888 wieczorem **elektryczne** oświetlenie.

Główna wygrana Wystawy przemysłowej 25.000 złr. wart.

Losy tylko 50 ct.

R. DITMARA c. k. uprzyw. FABRYKA LAMP **w WIEDNIU.**





R. Ditmara

c. k. uprzyw.

Wiedeńska lampa błyskawiczna 30'''

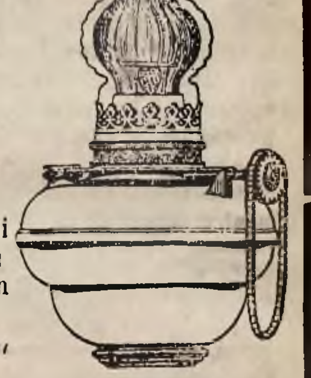
(Patent 1888)

świeci **kulistym, lśniąco białym płomieniem,** i przewyższa wszystkie inne „lampy błyskawiczne", „lampy belgijskie" i t. d. przez swą

niezwykłą świetlną siłę 105 świec,

która przez fotometryczne pomiary panów:

Dra Leonh. Webera, kr. profesora kr. uniwersytetu w Wrocławiu i **Dra Rud. Benedykta,** docenta c. k. techn. akademji w Wiedniu stwierdzoną została, zatem bynajmniej nie polega na dowolnem przypuszczeniu.



palnik lampy błyskawicznej wraz z korpusem.

R. Ditmara c. k. uprzyw. lampa błyskawiczna 30'''

zaświeca się, reguluje i gasi z dołu,

jest możliwie pojedynczo skonstruowaną i wymaga tylko zwykłego obchodzenia się, mieści nafty na 10 godzin świecenia i

jest tańszą jak wszystkie lampy podobnej konstrukcji tak krajowe jak i zagraniczne.

R. Ditmara c. k. uprzyw. palniki meteorowe z kulistym płomieniem

w wielkościach: 15''' 20''' 25''' 30''' 35''' 45'''
o sile świetlnej: 28''' 45''' 66''' 76''' 120''' 157''' świec są na odpowiedniej wielkości

stojących, wiszących i ściennych lampach, latarniach i t. d. w najrozmaitszem wykończeniu i po różnych cenach do dostania.

Lampy Ditmara, trzyma każdy znaczniejszy magazyn lamp na składzie.

Główny skład dla Galicji i Bukowiny: 2586

R. Ditmara Magazyn Lwów, Plac Marjacki.

FABRIKS-ZEICHEN.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.